

▼ **OSCARY**
i mocne polskie
akcenty filmowe

▼ **WYDARZENIA**
Miesiąc Fotografii
Festiwal Kinopolska

▼ **LA TOUSSAINT**
historia i tradycje

▼ **WROCŁAW**
z grantem
Getty Foundation

VECTOR POLONII

Cena 4.00 €

MAGAZYN POLAKÓW CIEKAWYCH ŚWIATA

NR **11** (102) **LISTOPAD** 2014

ANTOINE CIERPLIKOWSKI ▼

polski fryzjer, który czesał gwiazdy:
Matę Hari, Marlenę Dietrich i Polę Negri

TRAGICZNE LOSY ▼

polских dzieci deportowanych do ZSRR

OPOWIEŚĆ O SZTUCE ▼

Igor Mitoraj i jego rzeźby



ISSN 2264-4717

11

9 772264 471001

BILETY

DO **40%** TANIEJ

**PARKI ROZRYWKI I ATRAKCJE
W PARYŻU PO PROMOCYJNYCH CENACH**

Bilety dostępne w Boutique 61 Quai de la Tournelle,
61 Quai de la Tournelle, 75005 Paris,

T: +33 (0)1 46 33 21 87,

e-mail: 61qt@roidore.com

oraz na stronie www.61qt.com



-BOUTIQUE-

61 Quai de la Tournelle
UNIQUE GIFTS



MUSÉE DU
LOUVRE



SPIS TREŚCI

► SPOŁECZEŃSTWO

- 7 - Wywiad** z dr Małgorzatą Mazurek z Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku rozmawia Inga Czerny (PAP)
- 10 - Wszyscy i święci.** La Toussaint. Darianna Myszka
- 12 - Emigracja Polaków.** Narodowa tragedia czy polityczna propaganda? Beata Kołodziej (PAP)
- 14 - Paryskie aktualności:** Miesiąc Fotografii, Festiwal Kinopolska, premiera filmu „Wałęsa”
- 17 - Nowości w prawie spadkowym.** Jolanta Boulboulle-Kaczorowska
- 18 - Collège czyli gimnazjum.** Odc. 2 poradnika „Witaj szkoło!”
- 20 - Dla berbecia.** Pomysły na to, jak w Paryżu spędzić czas z dzieckiem

► POLONICA

- 22 - Aleksandra Stenka.** Miód jako lakier do włosów, wędrówka po śmierci, inspiracja Rihanny. Monsieur Antoine
- 26 - Jean-Claude Kociołek.** Przyjaźń polsko francuska
- 29 - Maciej Replewicz.** Represje sowieckie i polskie dzieci w Nowej Zelandii
- 32 - Dr Anna Rudek-Śmiechowska.** Odłamki greckich bogów: Igor Mitoraj

► FELIETONY

- 34 - Krystyna Mazurówna.** Spostrzeżenia Polskiej Paryżanki
- 38 - Katarzyna Nowak-Choux.** Psyche i soma

► KULTURA

- 38 - Sztuka.** Oko za okiem. Wystawy i wydarzenia
- 40 - Teatr.** Uginają się deski. Opera, komedia i Molier
- 42 - Film.** Klatka za klatką. Przegląd filmów
- 43 - Muzyka.** Uczta pełna dźwięków. Płyty i wydarzenia
- 44 - Literatura.** Recenzje odręczne. Książki odpowiednie do czytania
- 45 - Powieść w odcinkach.** Cezary Dobies. Wazon sypialny. Rozdział piąty – Mniszek lekarski

► PATRZĄC WSTECZ

- 49 - Nikodem Różyc.** Polskie produkcje i Oscary
- 50 - Agnieszka L. Krzywicka.** Korzyści przyniesione ludzkości. Nagroda Nobla
- 52 - Luiza Sawicka-Hofstede.** Nike Poobijanego Jeźdźca
- 54 -** Przegląd wydarzeń minionych

► PODRÓŻE

- 58 - Paryski spacer.** Michał Zieliński. Swoich świętych mają
- 59 - Poczta z Ameryki.** Mietko Rudek. Mistrzostwa Świata w kajakarstwie górskim

► KUCHNIA

- 60 - Basia Sawicka.** Jabłko w jesiennym płaszczu

► HOROSKOP

- 61 -** Przepowiednie Wróżki Henry

► ZAPOWIEDZI

- 63 -** W grudniowym „Vectorze”

PRENUMERATA



W prenumeracie TANIEJ!

egzemplar „Vectora” - 3.50 Euro

Prenumerata roczna - 38 Euro

**Prenumerata Francja:**

konto BNP Paribas RIB: 30004 01849 00010069666 64

Prenumerata zagraniczna:

IBAN: FR76 3000 4018 4900 0100 6966 664

BIC: BNPAFRPPPOP

Kupon z czekiem prosimy kierować na adres redakcji:

ROI DORE - 6, rue Sainte-Anastase 75003 Paris,

Obsługa abonentów:

09 62 62 77 86 / prenumerata@vectorpolonii.com

Wybierz rodzaj płatności!

Płatność czekiem bankowym, przelewem, osobiście w redakcji.

Dane do przelewu bankowego:

ROI DORE, 6, rue Sainte Anastase 75003 Paris,

VECTOR POLONII PRENUMERATA

Imię i nazwisko

Adres e-mail

Adres

Prenumerata roczna / półroczna

Okres prenumeraty

OD REDAKCJI

Szanowni Państwo,

Zmiana. Trudna, ale pociągająca i zmuszająca do dodatkowych wysiłków. Cena szukania osobistego fragmentu świata. Zaklęta w poszczególnych etapach życia, od narodzin po śmierć. Dotyka cielesności i duchowości, rzeczywistości i mirażu. Choć nie zna się jej ceny, warta jest ryzyka.

W „Vectorze Polonii” zmienia się niemal wszystko. Inna jest szata graficzna, ilość zdjęć i stron, a także częstotliwość, gdyż magazyn ukazywać się będzie jako miesięcznik. Ponadto nazwiska autorów, skład redakcji, telefony... Co jednak ważniejsze, odświeżeniu ulega również oliwa w kaganku, jaki niósł światło dotychczasowej koncepcji pisma. W materiałach publikowanych na łamach nowego „Vectora Polonii”, chcemy łączyć dwa – przypisane sercom i duszom – państwa Polskę i Francję. Będziemy oswajając nową ojczyznę, ale też przypominając o starej. Chcemy przedstawiać współczesne problemy i palące kwestie, jakie pojawiają się w życiu społecznym i kulturalnym.



© ARS 2013

W najnowszym numerze zmiany o sposobie myślenia o dzieciach podpowiada felieton Krystyny Mazurówny. O zmianie myślenia o Polsce, mówi zaś dr Małgorzata Mazurek z Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku. Ponadto w „Vectorze Polonii” znajdziecie Państwo nakreślony z pasją niezwykle portret polskiego fryzjera Antoniego Cierplikowskiego, który dzięki talentowi i pracowitości osiągnął olbrzymi sukces na całym świecie. Ze spraw aktualnych, prezentujemy trwający obecnie w Paryżu Miesiąc Fotografii, podczas którego zobaczyć można dzieła z najwyższej półki. Przypominamy też o polskich filmach, dzięki Festiwalowi Kinopolska, który odbędzie się w Cinema Balzaque. Wiele atrakcji teatralnych, kinowych, czy związanych ze sztuką przybliżą nasze rekomendacje. Znalazło się również miejsce dla literatury, nagrody Nike i nominacji do Oscarów.

Polecam najnowszy numer „Vectora Polonii” – miesięcznika pełnego pomysłów i informacji.

Z wyrazami szacunku,
Anna Rudek-Śmiechowska

VECTOR
POLONII

Gazeta ukazuje się od 2012 roku

Redakcja Adres: 6 rue Sainte-Anastase, 75003 Paris Telefon: +33 9 62 62 77 86 E-mail: redakcja@vectorpolonii.com Web: www.vectorpolonii.com

Redaktorka naczelna Anna Rudek-Śmiechowska → **Redakcja** Anna Garnys, Alicja Połap → **Felietony** Krystyna Mazurówna, Katarzyna Nowak-Choux
Polonica Aleksandra Stenka, Jean-Claude Kociołek → **Szkolnictwo** Darianna Myszka → **Literatura** Luiza Sawicka-Hofstede → **Muzyka** Andrzej Cader
Teatr Esperanza Verde → **Film** Nikodem Różyc → **Prawo** Jolanta Boulboulle-Kaczorowska → **Paryski spacer** Michał Zieliński → **Kuchnia** Basia Sawicka
Horoskop Wróżka Henry - Henryka Lorenc oraz Inga Czerny (PAP), Maciej Replewicz (PAP), Agnieszka L. Krzywicka → **Grafika** Artur Majka
Korekta Luiza Sawicka-Hofstede, Elżbieta Walkowska → **Reklama i promocja** Caroline Kotlarski tel. (+33) 01 85 08 73 68 e-mail: c.kotlarski@vectorpolonii.com
Prenumerata Anna Garnys tel. (+33) 9 62 62 77 86 e-mail: redakcja@vectorpolonii.com) → **Wydawca** Józef Rudek Sarl Roi Doré, Editions yot-art
Druk Printgraph, 32-800 Brzesko → **Fotografia na okładce** Antoni Cierplikowski przy pracy. © Sieradz Open Hair Festival → **ISSN 2264-4717**
N° Commission Paritaire 1215192120

Projekt współfinansowany ze środków finansowych, otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą” Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadsyłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam. Przedruki z miesięcznika „Vector Polonii” możliwe są wyłącznie po wydaniu zgody przez wydawcę.

- BOUTIQUE -
61 Quai de la Tournelle
UNIQUE GIFTS

Nie masz pomysłu na tegoroczny prezent dla rodziny, dziecka, przyjaciół?
Chcesz dać swoim bliskim coś magicznego, niepowtarzalnego.
Skorzystaj z oferty świątecznej, przyjdź do "Boutique 61 Quai de la Tournelle".



HAND MADE
France

61 Quai de la Tournelle, 75005 Paris
Nos horaires d'ouverture : 10h - 20h

WYWIAD

Kluczem do sukcesu nie jest obsesyjne powtarzanie słowa Polska

z dr Małgorzatą Mazurek z Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku rozmawiała Inga Czerny (PAP)

PAP: Od lipca kieruje pani Katedrą Polską na Columbii.

Małgorzata Mazurek: Słowo „katedra” jest mylące. Nie chodzi o wieloosobową instytucję, ale jedno stanowisko profesora studiów polskich. To dopiero początek. Katedra ruszy pełną parą w przyszłym roku akademickim. Teraz prowadzę na Columbii zajęcia z filozofii i piszę książkę, dzięki której mam nadzieję przyciągnąć więcej studentów. Celem jest, żeby katedra w dłuższej perspektywie stała się ośrodkiem przyciągającym do siebie zdolnych, by nie powiedzieć najzdolniejszych studentów i doktorantów. Muszę więc zaoferować ciekawe zajęcia. Musi być o mnie głośno w Stanach, więc muszę napisać książkę, która sprawi, że młodzi ludzie będą składać podania na Columbię, by współpracować właśnie ze mną. I po trzecie będę organizować różne wydarzenia na Columbii, na których będzie się można dowiedzieć czegoś o historii Polski i Europy Środkowo-Wschodniej.

PAP: Trudno przyciągnąć dobrych studentów?

MM: Na Columbii jest milion ciekawych tematów, które studenci mogą zgłębiać. Są koniunktury polityczne i międzynarodowe, które rządzą tym, co młodzi ludzie chcą studiować, a my nie jesteśmy dziś na pierwszych stronach gazet. O studentów toczy się ostra rywalizacja. Trzeba więc uciec od myślenia, że wszyscy powinni zainteresować się Polską, bo ma bogatą historię – tutaj nikt o tym nie wie. W takim miejscu jak Columbia bardziej przyciągnie studentów pokazanie wieloetniczności, chcę też pokazywać Polskę w kontekstach. Jak zaproponujemy historię Polski w kontekście trzech mocarstw: Romanów, Habsburgów i imperialnych Niemiec, to uruchamia się ciekawość, co to znaczy być krajem położonym między imperiami. Bo to ma swoje geopolityczne, kulturowe i polityczne konsekwencje. Inny sposób zainteresowania studentów to historia porównawcza. Na przykład patrzenie na Polskę jako miejsce, gdzie realizowano różne wizje rozwoju gospodarczego, i porównanie z eksperymentami np. w Afryce czy Azji. Polska może okazać się jednym z najbardziej pasjonujących przypadków, bo w XX w. doświadczyła bardzo różnych ustrojów ekonomicznych: od peryferyjnego kapitalizmu po planowanie i narzuconą, sztywno zdefiniowaną wizję świata, po odkręcanie tego i przechodzenie



z socjalizmu do kapitalizmu w nowej odsłonie liberalnej. To kalejdoskop, który może być bardzo ciekawy dla studentów ekonomii czy socjologii. Studentów oczywiście przyciągają też mocne tematy: przemoc, wojna, totalitaryzm. Cały XX wiek, w którym Polska odgrywała tak ważną rolę, jest hitem, który nigdy się nie starzeje.

PAP: Jeszcze nie rozpoczęła Pani zajęć dotyczących Polski.

MM: Wydział historii chciał, bym więcej czasu poświęciła książce. Na tak badawczym uniwersytecie jak Columbia to podstawowe zadanie kadry profesorskiej. Pracuję nad monografią środowiska badaczy, głównie polskich ekonomistów, z okresu od XIX wieku aż do końca lat 60. XX wieku, zajmujących się problemem zacofania. Nie mam seminariów, ale organizujemy imprezy pilotażowe, by zorientować się, co studenci lubią. Będzie też szereg wykładów na temat relacji Europy Środkowo-Wschod-

niej z Trzecim Światem. Ze stowarzyszeniem polskich filmowców w Nowym Jorku planuję spotkanie na temat „półkowników” (filmów niedopuszczonych do rozpowszechniania przez komunistyczną cenzurę), które można pokazać i porozmawiać szerzej o problemach wolności, cenzury i kontroli politycznej w Polsce i systemach totalitarnych. Kluczem do sukcesu nie jest obsesyjne powtarzanie i odmienianie przez wszystkie przypadki słowa Polska, tylko pokazywanie szerszego problemu, która nurtuje cały świat i który można prześledzić na przykładzie Polski. Studentów trzeba prowadzić subtelnie, granie „łopatologią”, przekonaniem, że wszyscy mają się zachwycić Polską, na pewno nie jest dobrym tropem.

PAP: Co będzie miarą pani sukcesu?

MM: W USA miarą sukcesu jest zaistnienie w świadomości anglosaskiej nauki. Sprawność organizacyjna czy liczba zorganizowanych konferencji nie przekłada się na intelektualną



doniosłość katedry. Jest też pytanie, ilu chcę mieć studentów. Na Columbii maksymalna liczba na zajęciach to 15, by mieli komfortowe warunki studiowania. Nie zapominajmy też, że po ukończeniu uniwersytetu muszą znaleźć pracę. Pytanie, czy produkowanie wielkiej liczby absolwentów historii ma sens w naszych realiach i czy specjalizacja „historia Polski” da komuś perspektywę. Koniec końców najistotniejsi są studenci i ich życie. Jeśli zafascynują się Polską, ale zostaną prawnikami lub pójdą do biznesu i zainwestują w Polskę, bo im się dobrze kojarzy, bo mieli fajnego profesora na Columbii, to cel też będzie osiągnięty.

PAP: Pani stanowisko powstało dzięki darowiznom polskich i polonijnych firm i organizacji.

MM: Nadszedł taki moment, gdy 25 lat po upadku komunizmu Polskę stać na to, żeby tworzyć swoją własną katedrę, która jest niezależna od funduszy Columbii. Columbia sama by czegoś takiego nie ufundowała. To wielki sukces sponsorów, że udało im się przekonać jeden z najlepszych uniwersytetów na świecie do utworzenia tak specyficznego i ściśle zdefiniowanego stanowiska jak profesor studiów polskich. Choć jest to tylko jedno stanowisko profesorskie, to siła rażenia Uniwersytetu Columbia jest niebywała. Tutaj zbierają się najlepsze pomysły i idee, bo tu trafia najlepsza kadra i studenci. To miejsce, gdzie władza i wiedza łączą się w niepowtarzalną mieszankę wybuchową.

PAP: Poszukiwania odpowiedniej osoby trwały ponad 4 lata, startowało wielu anglosaskich kandydatów. To dobrze, że wybrali Polkę?

MM: Nie ma to znaczenia. Ale ja mam tę przewagę, że szybciej się orientuję w tematach dotyczących Polski. Jestem niespodziewanym zwycięzcą tego konkursu. Ludzie patrzą w kategoriach: zobaczymy, jak dalej pójdzie; ale z szacunkiem do moich dotychczasowych osiągnięć. W Polsce spotykam się z pytaniem, dlaczego wygrałam – to niegrzeczne pytanie. Wygrałam bo byłam najlepsza. Przed komisją nie bałam się odpowiadać na trudne pytania. Szukali osoby, która ma wytrzymałość psychiczną, bo tu pracuje się pod presją. Potrzebne jest połączenie intelektualnej błyskotliwości – trzeba umieć szybko przekonać do swojego zdania – i odporność na stres, ale też bardzo liczy się na amerykańskich uniwersytetach komunikatywność. Sponsorzy zapewne woleliby na tym stanowisku od razu kogoś ze znanym nazwiskiem. Ale z punktu widzenia uniwersytetu gwiazda byłaby bardzo droga i fundusz żelazny szybciej by się zużywał. Poza tym tu dominuje myślenie, że lepiej sobie samemu wychować gwiazdę.

Katedra Polska

(Polish Studies) na Uniwersytecie Columbia jest finansowana dzięki utworzeniu tzw. funduszu żelaznego, wynoszącego obecnie 4,5 mln dolarów. Małgorzata Mazurek doktorat obroniła w wieku 29 lat w Polskiej Akademii Nauk i wydała w formie książkowej pt. „Społeczeństwo kolejki. O doświadczeniach niedoboru 1945-1989” (2010). Po doktoracie odbywała staż na Uniwersytecie Columbia.

Copyright PAP SA 2014.



©ARS 2007

Wszyscy i święci. La Toussaint

La Toussaint to połączenie dwóch słów – tous i saint, czyli wszyscy i święci. Polakom kojarzą się one ze świętem religijnym, które obchodzone jest 1 listopada. Zaś mieszkańcom Francji, z dwutygodniową przerwą od zajęć szkolnych.

Początki i znaczenie

Historia święta Toussaint przedstawiana jest podobnie w niemal wszystkich krajach świata. Znane było w Europie, już w IV wieku. Początkowo odbywało się 13 maja, jako dzień poświęcony oddawaniu czci męczennikom. Papież Grzegorz III podjął decyzję o zmianie tej daty, na 1 listopada. Niektórzy historycy twierdzą, że powodem było ukończenie konstrukcji bazyliki Świętego Piotra w Rzymie, która miała być poświęcona męczennikom, inni zaś uważają, że decyzja wiązała się z chęcią ujednoczenia kalendarza chrześcijańskiego w taki sposób, aby cały świat obchodził święto tego samego dnia. Jednak najbardziej prawdopodobnym powodem jest fakt, iż wiosną kościół nie posiadał wystarczających zapasów żywności dla wszystkich przybywających na tę okazję pielgrzymów. Jesienią sprawa stała się prostsza.

Następnym krokiem była zmiana tego dnia w święto liturgiczne – Dzień Wszystkich Świętych. Dopiero od XIII wieku, pamięć o innych zmarłych czczono drugiego dnia jedenastego miesiąca. W języku polskim początkowo 2 listopada nazywany był Dniem Zadusznym, to w PRL-u, w celu nadania temu dniu świeckiego charakteru, zaczęto używać zwrotu „dzień wszystkich zmarłych”. W języku francuskim występuje poprawna nazwa tego dnia, czyli

„Commémoration des fidèles défunts”. Użyte w niej słowo „wierny”, wiąże się z faktem, że według kościoła katolickiego 2 listopada to nie święto wszystkich zmarłych ale właśnie wierzących, którzy odeszli do Królestwa Niebieskiego.

Bogactwo tradycji

W Polsce, tradycyjnie na grobach bliskich umieszczane są świece, znicze i kwiaty. Znak ognia od wieków związany jest ze śmiercią. Już w mitologii spotykamy się z tradycją palenia ciała po śmierci. Ogień, według wierzeń, miał moc oczyszczającą i ochraniał żywych przed złymi mocami, które według wierzeń zamieszkiwały takie miejsca jak cmentarze. Dzisiaj posiada on inne znaczenie. Katolicy twierdzą, że ogień reprezentuje żywą pamięć o umarłych i jest symbolem Chrystusa, wiekuiestej światłości. W przeciwieństwie do ognia, który od zawsze towarzyszył zmarłym, kwiaty na grobach zaczęły się pojawiać dopiero w XX wieku. Najbardziej popularne są chryzantemy, uznawane za znak nieśmiertelności, życia po śmierci. Umieszczenie ich na grobach, ma symbolizować szczęśliwe życie po śmierci.

We Francji tradycji również nie brakuje, a są one głównie związane z kulinariami. Pierwszą z nich można było jeszcze niedawno zaobserwować na Korsyce, gdzie w dniu święta zmarłych wystawiano na parapecie kasztany i mleko. Wiązało się to z wiarą w wędrowkę zmarłych, którzy wracając zza grobów w dniu swojego święta, mieli być bardzo głodni po podróży. Następną znaleźć można w regionie Brie, znanym ze swojego pistacjowo-malinowego ciasta biszkoptowego. Jego nieskomplikowana nazwa – „gateau de la Toussaint” - jak i sposób przyrządzania, inspirowane są przepisem z XIII wieku. W książkach kucharskich możemy znaleźć inne, tradycyjne przepisy, np. Na ciastka wypełnione kremem „niflettes de Provins”, które w dniu zmarłych pieką gospodynie, mieszkające w regionie Seine-et-Marne. Na początku listopada we wszystkich piekarniach Normandii, znaleźć można „pâtés aux poires”, czyli ciastko podobne do znanych „chausson aux





pommes”, których nadzieniem są zebrane jesienią gruszki. Ale nie tylko Francja posiada tak olbrzymią kulinarną tradycję tego święta. W Belgii, niedaleko miasta Liège, można na „Toussaint” zjeść pysznego gofra, którego połączenie smakowe może zaskakiwać. Słynnego gofra podaje się z ciemnym cukrem i...smalcem!

W Polsce również kultywowano kulinarne tradycje związane z listopadowym świętem. Kiedyś, jeszcze nie tak dawno temu, wypiekno w domach specjalny chleb, z wgłębieniem w kształcie krzyża, którym częstowano żebraków, aby modlili się za zmarłych. W okolicach Krakowa do dziś można w tym okresie znaleźć smaczne miódki tureckie, a w Warszawie „pańską skórkę”, która nie jest niczym innym, jak cukierkiem. Natomiast na Kaszubach i w Kociewiu, kasztany i mleko podawane na Korysce, zastąpiono ulubionymi przysmakami zmarłego. Poczęstunek ma przypomnieć zmarłemu jego ziemskie życie.

Nowe znaczenie

W Polsce niektóre obrzędy, zwłaszcza kulinarne, odeszły w zapomnienie, jednak tradycja odwiedzania grobów jest nadal kultywowana, a samo Święto ma ogromne znaczenie. We Francji sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

Starsze pokolenia kontynuują celebrowanie tego dnia i noszą w swoich sercach pamięć o zmarłych, jednak przedstawicielom młodszych pokoleń, okres ten kojarzy się głównie z wakacjami. Kiedyś te wolne dni spędzano w rodzinnej atmosferze, odwiedzając groby bliskich. Dziś jest to czas wycieczek zagranicznych, odpoczynku, załatwiania różnych spraw (w tym szukania opieki dla dzieci, które mają wolne od szkoły).

W świecie współczesnym, w którym „czas to pieniądz”, a żyć należy przyjemnie „La Toussaint” zmienia swoje znaczenie. Faktem jest, iż często młodzi Francuzi nie znają znaczenia tego święta. Zapominają o obowiązkach wobec zmarłych. Podobnie dzieje się i wśród Polaków, zwłaszcza młodych, zamieszkujących wybrane przez siebie miejsca na ziemi. Styl życia, wyjazdy za granicę, zmiany pracy i wynikające z tego przeprowadzki sprawiają, że święto tak kiedyś związane z naturalnym biegiem życia, staje się tylko kolejnym dniem wolnym, dzięki któremu nie traci się urlopu.

Emigracja Polaków – narodowa tragedia czy polityczna propaganda?

Duński muzyk mieszkający w Polsce Czesław Mozil, opisując trudy emigracji, śpiewa: „Nienawidzę cię, Polsko”. Teledysk wywołał skrajne emocje i burzę komentarzy w Internecie. Czy współczesna emigracja Polaków to narodowa tragedia czy polityczna propaganda, próbują dla PAP rozstrzygnąć eksperci z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Polskiej Akademii Nauk.

Ich diagnoza jest zgodna: kiedyś Polacy emigrowali z powodów politycznych, nierzadko zmuszani do tego przez władze PRL. Dziś decydują samodzielnie, by gdzieś indziej spróbować szczęścia zawodowego, osobistego, rodzinnego. Jednak nie tracą kontaktu z ojczyzną za sprawą instytucji polonijnych oraz portali internetowych, dzięki którym Polska jest wszędzie.

Polityczna propaganda

Jak twierdzi prof. Dorota Praszalowicz z Instytutu Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, negatywny obraz procesu emigracji kreują przede wszystkim politycy, którzy decyzje Polaków o opuszczeniu ojczyzny wykorzystują do propagandy politycznej. Łatwo jest powiedzieć, że ci, którzy teraz rządzą, rządzą źle, i to z ich winy trzeba wyjeżdżać i najlepiej już nigdy nie wracać. W ten sposób tworzona jest atmosfera zagrożenia. Z kolei w krajach Zachodu niektórzy politycy straszą zbyt liczną (ich zdaniem) imigracją. Obie strony traktują migrantów przedmiotowo – mówi Profesor.

Złe skojarzenia

Według specjalistki z UJ emigracja źle się kojarzy z powodów, z jakich była podejmowana w przeszłości. Polacy opuszczali ojczyznę w czasach zaborów, wojen i PRL-u – jednym słowem wtedy, kiedy było źle. Dzisiaj Polska – twierdzi profesor z UJ – jest samodzielnym, pewnym siebie krajem, a Polacy zwykle wyjeżdżają z własnej woli, aby stać się częścią europejskiej i światowej wspólnoty. Nie ma – zdaniem prof. Praszalowicz – obaw, by Polacy stracili związek z krajem pochodzenia. Dzięki instytucjom polonijnym oraz nowoczesnym i szybkim sposo-

bom komunikowania się i transportu migranci utrzymują kontakt z polskimi krewnymi i nie zapominają o rodzimych tradycjach.

Emigracja jako rezultat demokracji

Zdaniem profesora należy cieszyć się z tego, że Polacy, tak jak obywatele innych w pełni demokratycznych państw, mogą swobodnie podróżować. Wyjazd za granicę nie zawsze był łatwy. W czasach PRL-u problemem było uzyskanie paszportu, teraz bez niego Polacy swobodnie podróżują w granicach Unii Europejskiej. Właściwie każdy może podjąć pracę za granicą. Wyjazd ułatwiają też tzw. sieci migracyjne, czyli więzi społeczne pomiędzy migrantami, byłymi migrantami i niemigrantami. Ich powstawanie i rozwój ułatwiają nowoczesne sposoby komunikowania się, gdzie szczególną rolę odgrywa Internet, oraz dostępność różnorodnych środków transportu.



Dzięki sieciom migracyjnym przyszli migranci mogą dowiedzieć się o zaletach i wadach nowego miejsca, mogą też liczyć na pomoc w aklimatyzacji.

Dlaczego wyjeżdżamy?

Polacy – mówi prof. Prasałowicz – od wieków emigrują, z różnych powodów. Przede wszystkim po to, by poprawić swoją sytuację życiową. Różnice standardu życia oraz poziomu wynagrodzeń między Polską a Zachodem są oczywiste i czynią wyjazd atrakcyjnym – zauważa specjalistka z UJ. Na stałe lub czasowe pobyty w innym państwie decydują się często ludzie dynamiczni, przedsiębiorczy, odważni, samodzielni. Badacze nazywają to selektywnością migracji. Ale selekcja może też być negatywna – niektórzy wyjeżdżają po to, aby uciec – np. od rodziny, która im ciąży, przed wymiarem sprawiedliwości. Inni, np. osoby z grupy LGBT (lesbijki, geje, oso-

nie uwzględniają dzieciności Polek za granicą). Na skutek emigracji następuje intensyfikacja procesu starzenia się społeczeństwa. Zakładając, że emigranci czasowi ani ich dzieci nie powrócą do kraju, by tu się osiedlić, a w konsekwencji liczba urodzeń w Polsce będzie mniejsza o 10 procent, wówczas stan ludności będzie w 2035 r. mniejszy o dodatkowe 2,5 mln osób. Jak powiedział PAP prof. Marek Okólski z Komitetu Badań nad Migracjami PAN, emigracja z kraju, w którym obserwuje się ujemny przyrost naturalny – a takim jest Polska – może budzić niepokój, jednak nie należy wpadać w „panikę emigracyjną”. Jak zauważa, wszystkie kraje europejskie wyżej rozwinięte od Polski zanim weszły na drogę nowoczesnego i zrównoważonego rozwoju ekonomicznego, pozbyły się nadmiaru ludności poprzez emigrację. Nie odbywało się to jednak w sytuacji ujemnego przyrostu naturalnego. – Na razie nie można mówić o żadnej katastrofie emigracyjnej. Nie wiemy jeszcze, jak potoczą się losy wyjeżdżających obecnie Polaków, którzy na Zachodzie mogą podjąć dobrze płatną pracę. Na pewno część z nich wróci do swoich regionów i przyczyni się do ich rozwoju gospodarczego, choć nie mamy gwarancji na to – mówi Profesor.

Statystyki

MSZ w „Atlasie polskiej obecności za granicą”, od 18 do 20 mln Polaków i osób polskiego pochodzenia mieszka poza granicami kraju; to jedna z największych diaspor na świecie. Z lektury raportu wynika, że w USA żyje najwięcej przedstawicieli Polonii – ok. 9,6 mln osób. Według Głównego Urzędu Statystycznego za granicą przebywa ok. 2 mln 17 tys. emigrantów czasowych (wyjechali za granicę, ale w ewidencjach widnieją jako mieszkańcy kraju). GUS podaje też, że za granicą działa ponad 3 tysiące organizacji i instytucji polonijnych o charakterze społecznym, kulturalnym i religijnym. W USA jest ich najwięcej, bo ponad 550 (w drugiej pod tym względem Francji – prawie 400, w trzecich Czechach – 375).



Rysunek C. K. Norwida, © polona.pl

by biseksualne oraz transpłciowe), chcą wyzwolić się od stygmatyzacji, naznaczenia społecznego, które jest przyczyną niechęci wobec nich.

Niż demograficzny, starzejące się społeczeństwo

Zgodnie z raportem Komitetu Badań nad Migracjami PAN poakcesyjna emigracja oznacza ubytek urodzeń sięgający kilkudziesięciu tysięcy osób rocznie (liczby

PARYSKIE AKTUALNOŚCI

Strzały migawek

W Paryżu jedenasty miesiąc tego roku staje się czasem fotografii. W mieście trwa Mois de la Photo. Impreza odbywa się do dwa lata i przeznaczona jest dla wszystkich wielbicieli fotografii, a także przypadkowych ciekawskich. Liczne punkty na mapie wyznaczają trakty zwiedzania. W galeriach, pałacach, muzeach oglądać można ekspozycje, wcześniej wybrane przez specjalnie do tego powołaną komisję. 18. edycja Mois de la Photo opiera się na trzech tematach: „La photographie méditerranéenne”, „Anonymes et amateurs célèbres” i „Au cœur de l'intime”. Dyrektorami artystycznymi działów byli: Giovanna Calvenzi, Laura Serani, Valérie Fougeirol i Jean-Louis Pinte. W tym roku polskie nazwiska zobaczyć można m. in. na wystawie Galerie Françoise Paviot, która prezentuje prace okrzykniętego niegdyś „Księciem Miesiąca Fotografii” Bogdana Konopki, a także fotografie Stanisława Ignacego Witkiewicza, które zobaczyć można w Galerie de France przy 54 rue de la Verrerie. Warto również zajrzeć od Galerie Karsten Greve, Polka Galerie i oczywiście La Maison Européenne De La Photographie przy 5/7 Rue de Fourcy głównego miejsce imprezy. Pełne spektrum propozycji odnaleźć można na stronie www.mep-fr.org.

Cinéma Le Balzac i Polska

Siódma edycja paryskiego przeglądu prezentującego polskie filmy – Festiwal KINOPOLSKA, odbędzie się w paryskim Cinéma Le Balzac, w listopadzie. Repertuar wybrany został przez scenarzystę filmowego, Krzysztofa Piesiewicza. Pokazane zostaną: „Podwójne życie Weroniki” (reż. Krzysztof Kieślowski), „Piekło” (reż. Danis Tanovic), „Cisza” (reż. Michał Rosa). W ramach cyklu „Transformacje”, odbywającego się z okazji 25. rocznicy pierwszych wolnych wyborów w Polsce, widzowie będą mieli niepowtarzalną okazję obejrzenia zrekonstruowanej cyfrowo klasyki polskiego kina: „Dreszcze” (reż. Wojciech Marczewski) i „Mniejsze niebo” (reż. Janusz Morgenstern). Na festiwalu zobaczyć będzie można krótkometrażowe filmy młodych polskich reżyserów słynnej, łódzkiej Szkoły Filmowej oraz Studia Munka. Organizatorzy nie zapomnieli i o najmłodszych, których powita z ekranu sam „Reksio”. Pełny repertuar i dalsze informacje odnaleźć można na stronie Instytutu Polskiego oraz Cinéma Le Balzac. Festiwal KINOPOLSKA - 11-16 listopada 2014 r.

FOTO: Stanisław Ignacy Witkiewicz, portret Stefana Żeromskiego, ok 1912, ©polona.pl





Premiera filmu „Waleśa. Człowiek z nadziei”

„Waleśa. Człowiek z nadziei” będzie miała miejsce we Francji w listopadzie. Obraz, to opowieść o wolności i zniewoleniu. O tym jak zwykły robotnik staje się symbolem pragnień całego społeczeństwa. To filmowa historia wielkiego zrywu Polaków, który doprowadził kraj do wyzwolenia, a także malowniczy obraz zwykłej rodziny i codzienności przedstawiony na tle dziejów. „O tym, że film „Waleśa...” jest najtrudniejszym tematem, jaki podejmowałem kiedykolwiek w ciągu moich 55 lat pracy filmowej, wiem dobrze, ale nie widzę żadnego innego reżysera, który może zrobić film o Lechu, z którego ja będę zadowolony. Nie mam wyjścia” – w jednej z wypowiedzi przyznawał reżyser. Scenariusz do filmu napisał wybitny polski pisarz Janusz Głowacki, autorem zdjęć jest Paweł Edelman, a na planie zobaczyć można Ro-

berta Więckiewicza, który wcielił się w rolę tytułową oraz Agnieszkę Grochowską jako Danutę Wałęsową, a także Mirosława Bakę, Zbigniewa Zamachowskiego, Iwonę Bielską, czy Macieja Stuhra. W Paryżu film pokazywany będzie m. in. Le Balzac i UGC Maillot.

- BOUTIQUE -
61 *Quai de la Tournelle*
UNIQUE GIFTS

OFERTA ŚWIĄTECZNA

Przy zakupie dwóch produktów
w Butiku 61 Quai de la Tournelle

Drugi produkt dostaniesz za - 30 %



Adres sklepu biorącego udział w akcji promocyjnej:

61, Quai de la Tournelle - 75005 Paris

Metro **ligne n°4** : Saint-Michel

Metro **ligne n°10** : Maubert-Mutualité

Oferta obowiązuje od 22.11.2014r. do 31.12.2014r.

Oferta obowiązuje od 22.11.2014r. do 31.12.2014r. Adres sklepu biorącego udział w akcji promocyjnej: 61, Quai de la Tournelle - 75005 Paris

KUPON RABATOWY

Przy zakupie dwóch produktów
w Butiku 61 Quai de la Tournelle
Drugi produkt dostaniesz za - 30 %



PRAWO

Nowości w prawie spadkowym

Dnia 17 sierpnia 2015 roku wejdzie w życie rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej nr 650/2012 z dnia 4 lipca 2012, dotyczące prawa spadkowego. Reguluje ono prawo, które w państwach członkowskich powinno być stosowane w międzynarodowych sprawach spadkowych.

Kila słów wprowadzenia

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej nr 650/2012 z dnia 4 lipca 2012 roku jest z pewnością ważnym dokumentem dla obywateli Unii Europejskiej, z uwagi na fakt, że ok. 12,3 mln obywateli Unii zamieszkuje na stałe w innym kraju, a sprawy, dotyczące spadków transgranicznych, stanowią ok. 10 % spraw spadkowych na jej terenie.

Rozporządzenie będzie miało zastosowanie we wszystkich państwach członkowskich poza Irlandią, Wielką Brytanią i Danią (w tych krajach w dalszym ciągu sprawy spadkowe będą podlegały wyłącznie przepisom krajowym).

Zasada ogólna

Zgodnie z powyższym rozporządzeniem sprawy spadkowe będą podlegać prawu państwa, w którym spadkodawca w chwili śmierci przebywał, jako miejscu ostatniego zwykłego pobytu (art. 21). Oceny miejsca zwykłego pobytu dokonuje się na podstawie okoliczności, z których wynika, że znajdował się tam ośrodek interesów życiowych, w szczególności rodzinnych i zawodowych. Pobyt nie może mieć charakteru przejściowego. Pobytu nie uznaje się za przejściowy, jeżeli osoba przebywa w danym miejscu z zamiarem przebywania przez okres, przekraczający sześć miesięcy (krótkie przerwy w pobycie nie mają znaczenia dla zachowania ciągłości okresu). Powyższa zasada nie będzie więc miała zastosowania do turystów, ale będzie stosowana np. do osób, które wyjechały na staż czy wolontariat.

Wybór prawa

Jednakże osoba, mająca miejsce zwykłego pobytu za granicą, która chce, aby w przypadku jej śmierci zastosowanie znalazło prawo spadkowe państwa, którego obywatelstwo posiada (np. Polak mieszkający w Belgii), będzie musiała dokonać wyboru odpowiedniego prawa. Wybór taki musi być dokonany w sposób wyraźny w oświadczeniu w formie rozporządzenia na wypadek śmierci (np. testamentu) lub musi wynikać z postanowień takiego rozporządzenia. Każda zmiana lub odwołanie

wyboru prawa musi spełniać wymogi co do formy, przewidzianej dla zmiany lub odwołania rozporządzenia na wypadek śmierci.

Regulacje prawne, dotyczące spraw spadkowych w poszczególnych państwach członkowskich Unii, znacznie się od siebie różnią. Jeżeli wybór prawa nie będzie dokonany, zgon podczas pobytu w innym państwie członkowskim UE, będzie czasem wywoływał trudne do przewidzenia skutki prawne dla pozostających w Polsce spadkobierców.

Europejskie poświadczenie spadkowe

Rozporządzenie ustanawia europejskie poświadczenie spadkowe, które jest wydawane w celu wykorzystania w innym państwie członkowskim i rodzi skutki we wszystkich państwach członkowskich Unii bez wymogu stosowania jakiegokolwiek szczególnej procedury. Poświadczenie jest przeznaczone do wykorzystania przez spadkobierców, zapisobierców, mających bezpośrednie prawa do spadku oraz wykonawców testamentów lub zarządców spadku, którzy potrzebują wykazać w innym państwie członkowskim swój status lub wykonywać, odpowiednio, swoje prawa jako spadkobiercy, zapisobiercy, wykonawcy testamentu i zarządcy spadku. Poświadczenie będzie wydawane przez właściwy sąd na wniosek uprawnionego.

Wskazówka

Kwestie dotyczące spadku mogą być bardzo skomplikowane, dlatego w razie wątpliwości lub pytań odnośnie zastosowania nowej regulacji w konkretnej sprawie, należy zasięgnąć porady prawnika.

Mecenas Jolanta Boulboulle-Kaczorowska. Adwokat w Brukseli i Liège. Założycielka i właścicielka Kancelarii „JBK Cabinet d'Avocats”. Magister filologii polskiej Uniwersytetu Gdańskiego, studia prawnicze ukończyła na Uniwersytecie w Liège w 1993 roku. W 1994 roku założyła własną kancelarię adwokacką w Liège. Biuro w Brukseli otworzyła w 2008 roku. Sędzina zastępcza w Sądzie Pracy w Liège (od 2009 roku). Jest specjalistą od prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, prawa międzynarodowego, gospodarczego i handlowego oraz odszkodowań powypadkowych. E-mail: JBK.avocat@belgacom.net

Z CYKLU: WITAJ SZKOŁO!

Collège czyli gimnazjum

Francuskim odpowiednikiem polskiego gimnazjum jest „collège”, będący następnym krokiem po pięcioletniej szkole „primaire”. Na tym etapie nauka trwa o rok dłużej niż w Polsce, czyli dokładnie cztery lata. W całym systemie edukacji gimnazjum stanowi pierwszy etap w nauczaniu na poziomie średnim.

O historii słów kilka

Francuskie gimnazja, tak zwane „collège”, swoje początki odnotowują w XII wieku wraz z utworzeniem pierwszych uniwersytetów. Pierwotnie pełniły rolę akademików i szkół uzupełniających dla uniwersytetów. Ograniczały się jednak jedynie do edukacji chłopców. Z biegiem czasu gimnazja zaczęły działać niezależnie od szkół wyższych. Przed Rewolucją z 1789 roku królestwo Francji liczyło 271 tego typu szkół, w których nauczano głównie języka francuskiego, łaciny, starożytnej greki, a z czasem również historii, geografii i fizyki. Dla porównania, dzisiaj jest ich aż 7046 w całej Francji, a liczba przedmiotów programowych powiększona została o ponad połowę.

Ciekawe reformy, wprowadzane w ramach gimnazjów, dotyczyły edukacji kobiet. Dawniej dziewczęta nauczane były w domach (najczęściej przez ojców, bądź braci). Dopiero od 1836 roku zaczęto tworzenie szkół podstawowych i gimnazjów, dla nich przeznaczonych, a od 1924 roku mogły one kończyć takie same szkoły jak chłopcy i kontynuować naukę na uniwersytetach. Inne ważne zmiany, które pozwoliły na stworzenie dzisiejszej formy francuskiego „collège”, zostały wprowadzone w 1959 i 1975 roku. To właśnie dzięki nim powstały gimnazja szkolnictwa ogólnego, w których nauka trwa 4 lata, a jej obowiązek kończy się wraz z ukończeniem 16-ego roku życia. Od tego momentu, szkoła została w pełni zdemokratyzowana, a prawo przewidywało darmowe szkolnictwo. Gimnazjum stało się pierwszym cyklem nauczania średniego, zaraz po nauczaniu początkowym – szkole podstawowej i przed drugim cyklem nauczania średniego, jakim jest liceum, lub technikum i szkoła zawodowa. Niestety wraz z reformami pojawił się problem powtarzania klas przez coraz większą liczbę uczniów. Powodem tego stanu rzeczy było dostosowanie programu nauczania do poziomu dzieci, pochodzących z elitarnej klasy społecznej. Dziś również temat ten powraca niejednokrotnie w mediach i wśród polityków, gdyż, choć mniejszy, to nadal istnieje.

Informacje praktyczne

Gimnazja, w przeciwieństwie do szkół podstawowych, nie podlegają Merostwom, ale Inspektoratowi Akademickiemu danego okręgu geograficznego. Szczegółowe informacje, do którego Inspektoratu należy dane miasto bądź region, można znaleźć na

oficjalnej stronie www.education.gouv.fr lub w Centre d'Information et d'Orientation (Centrach Informacji i Orientacji). Najczęściej, tak jak i w Polsce, dziecko zapisuje się do gimnazjum, położonego najbliżej miejsca zamieszkania, chyba że istnieją inne przeciwskazania bądź powody, dla których należy zmienić miejsce nauczania (np. niepełnosprawność dziecka, otrzymanie stypendium za specjalne osiągnięcia lub stypendium socjalnego, posiadanie rodzeństwa w szkole i inne).

We Francji obowiązują dwa sposoby zapisów do gimnazjum, występujące w zależności od tego, czy dziecko ukończyło szkołę podstawową tutaj (we Francji) czy w Polsce.

Proces zapisu dziecka, uczęszczającego do francuskiej szkoły podstawowej, przebiega najczęściej według następującego schematu: w ostatniej kasie rodzice ucznia otrzymują od placówki dokument z przydziałem do konkretnego gimnazjum, do którego należy zapisać pociechę. Wraz z otrzymaniem tego zawiadomienia, należy skompletować wszystkie potrzebne dokumenty, a są to najczęściej: formularz z prośbą o przyjęcie do szkoły, fotokopie świadectw nauczania, otrzymanych w ostatnim roku szkoły podstawowej, przetłumaczony akt urodzenia bądź francuska książeczka rodzinna („Livret de famille”), umowa najmu mieszkania bądź rachunek za prąd, oraz zdjęcia dowodowe dziecka. Dokumenty te należy złożyć w gimnazjum, do którego rodzice życzą sobie zapisać swojego małego żaka. Niekiedy skład potrzebnych pism może się różnić w zależności od placówki, dlatego warto dowiedzieć się wcześniej, co dokładnie będzie potrzebne w danej szkole.

Rodzice dziecka, które wcześniej odbywało naukę w Polsce, muszą najpierw upewnić się, gdzie będą mieszkać na terenie Francji i jakie gimnazjum znajdować się będzie najbliżej ich miejsca zamieszkania. Wówczas udają się ze swoją pociechą do wspomnianego wcześniej Centre d'Information et d'Orientation. To właśnie tam lub bezpośrednio w danym gimnazjum, dziecko zostanie poddane testowi umiejętności, zdolności i dojrzałości psychologicznej. Rezultaty tego badania wpłyną na decyzję o klasie, w której zostanie umieszczony uczeń. Istnieją na przykład klasy wyrównawcze dla dzieci, które nigdy nie uczyły się języka francuskiego. Nowy żak może również zostać umieszczony w klasie z młodszymi bądź starszymi od siebie kolegami, ale różnica wiekowa nie może przekraczać dwóch lat. Nie ma się jednak

czego obawiać, gdyż pociecha nie pozostanie zostawiona sama sobie, a nad jej rozwojem będą czuwać nauczyciele i pedagodzy. Nie należy również zwlekać z zapisami potomka do gimnazjum, gdyż procedura trwa sporą ilość czasu i może niekiedy się przeciągnąć.

Dzień za dniem

Gimnazjum to zupełnie inna szkoła i nowe, obowiązujące w niej zasady. Zmienia się podejście do ucznia, oceny, rozkład zajęć i ilość przedmiotów. Istotne jest, to, że każdy rok we francuskim „collège” spełnia inną rolę.

Pierwszy cykl, zwany cyklem „d’adaptation”, służy (jak sama nazwa wskazuje) adaptacji młodego człowieka w nowej szkole, wśród nowych kolegów, nauczycieli, z większą ilością obowiązków. Następny cykl obejmuje dwa kolejne lata i nazywany jest „cycle central”, podczas którego dzieci odkrywają, uczą się i poznają swoje mocne i słabe strony. Ostatni etap to „cycle d’orientation”, podczas którego odbywa się staż w środowisku profesjonalnym i przygotowanie do francuskiego odpowiednia egzaminu gimnazjalnego, jakim jest „Diplôme National du brevet”. Odliczanie klas we Francji odbywa się odwrotnie niż w Polsce. Pierwsza klasa gimnazjum to klasa szósta, następna jest piąta i tak dalej. Jeśli chodzi o program nauczania, w gimnazjum ilość przedmiotów wzrasta z roku na rok. Wyjątek stanowią klasy specjalne dwujęzyczne lub artystyczne, w których przedmioty są dostosowywane do ich profilu. Program nauczania tematycznie podobny jest do tego z Polski, a opiera się na: języku francuskim, matematyce, pierwszym i drugim języku obcym, historii i geografii, nauce o życiu i ziemi, fizyce, chemii, śpiewie, wychowaniu fizycznym, historii sztuki oraz plastyce. Brak we francuskich gimnazjach informatyki, ale nauką o obsłudze komputerów, zajmuje się przedmiot o nazwie technologia. Przy takiej ilości przedmiotów w gimnazjum pojawia się więc plan zajęć, który znamy z Polski, ze szczegółowymi godzinami i zajęciami. W gimnazjum zmieniają się nie tylko koledzy i plan zajęć, ale i skala ocen. W polskich szkołach osiągnięcia uczniów opisuje się używając liczb od 1 do 6, we Francji zaś od 1 do 20. Średnia ocena to 10, poniżej ocena jest niedostateczna, a im wyżej tym lepiej. Czasem nawet przyznawana jest nagroda pieniężna za dobre stopnie.

W ramach edukacji gimnazjalnej Ministerstwo Edukacji Narodowej w programie ostatniej klasy przewiduje jeden tydzień, podczas którego uczeń musi odbyć staż w wybranym zakładzie pracy. Ma to na celu zapoznanie się ucznia ze światem profesjonalnym i odkrycie swoich potrzeb i umiejętności. Taka praktyka, to dobry początek rozwoju ciekawych pasji czy zaintereso-

wań oraz wskazówka do wyboru dalszej drogi.

We francuskim systemie edukacji jeden rok szkolny dzieli się na trzy trymestry. „Collège” kończy się egzaminem, podczas którego zdaje się cztery przedmioty: francuski, matematykę, historię sztuki oraz historię i geografii, które we Francji traktuje się jak jeden przedmiot. Niemniej uczeń nie musi zdać tego egzaminu, aby dostać się do liceum, gdyż przy ukończeniu szkoły bierze się pod uwagę oceny z dwóch ostatnich lat edukacji.

Dobre wyniki w nauce na poziomie gimnazjum są więc istotne, gdyż pomagają bez problemu wybrać następną szkołę swoich marzeń. A wybór we Francji jest dość bogaty, od szkół zawodowych, przez technika, na liceach kończąc. Ale o tym w następnym odcinku cyklu „Witaj szkoło!”



O cyklu

„Witaj szkoło!” to cykl tekstów autorstwa Darianny Myszki, który szybko i przyjemnie wprowadzać będzie czytelników w świat francuskiego systemu edukacji. Poprzez ogólny zarys całości po szczegółowe wyjaśnienia, dotyczące poszczególnych szczebli – od przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjalnych po studia i uniwersytety trzeciego wieku. Część druga to opowieść o gimnazjach, zwanych we Francji „Collège”.

DLA BERBECIA

Odkrywanie i zabawa czyli bons plans

Bezpłatne warsztaty

Fnac to popularna sieć sklepów z książkami, płytami i innymi produktami. W ramach swojej działalności organizuje również bezpłatne warsztaty rozrywkowo-edukacyjne dla najmłodszych. W sklepach w całej Francji, dzieci od 4 do 12 lat, w środy i soboty popołudniu mogą m. in. zrealizować pierwszy film animowany z bohaterami filmu „Star Wars”, wykonać laurkę na komputerze, odkryć świat magii. Grupy są niewielkie (8 osób). Zajęcia prowadzą wykwalifikowani animatorzy. Konieczna jest obecność rodzica lub opiekuna. Rezerwacja miejsc na stronie sklepu z około tygodniowym wyprzedzeniem. www.fnackids-ateliers.com

Spektakle muzyczne dla małych melomanów

Muzycy renomowanej Orkiestry Paryskiej (l'Orchestre de Paris) przybliżają dzieciom świat muzyki klasycznej. W sobotnie przedpołudnia, maluchy w wieku 4/5 lat wraz z rodzicami będą mogli wysłuchać fragmentów „Cztery pory roku” Antonio Vivaldiego oraz poznawać instrumenty podczas podróży w świat książki „Trzej zbrojcy” Tomiego Ungerera. Sześć spektakli odbywać się będzie w dzielnicowych merostwach Paryża. Najbliższy koncert 22 listopada. Wstęp bezpłatny. Konieczna rezerwacja na www.orchestredeparis.com/fr/concerts

ZRÓB TO SAM

Paw z rolki po papierze

Potrzebne będą: papier kolorowy, rolka po papierze toaletowym, klej, nożyczki. Z kolorowego papieru wycinamy odrysowane ręce, najlepiej osoby dorosłej (dłonie dziecka mogą być zbyt małe) – będą to pawie pióra. Tak otrzymany ogon, sklejamy z rolką za pomocą kleju. Palce-pióra lekko rozkładamy i odwijamy na boki. Wycinamy trójkąt, który będzie dziobem, koła - aby stworzyć oczy oraz parę nóg. Wszystko przyklejamy w odpowiednie miejsca. Pomysł zaczerpnięty za zgodą autorów, www.zabawydladzieci.com.pl

© www.zabawydladzieci.com.pl



KSIĄŻKI i FILM

Pełna akcji książka o prawach dziecka. Brak w niej infantylnych tekstów dla maluchów i przemądrzałych paragrafów. Bohaterka – Czerwony Kapurek, przeprowadza nas w jasny i czytelny sposób przez wszystkie tematy, związane z tym, jakie prawa mają dzieci.

Joanna Olech, Mam prawo i nie zawaham się go użyć!, Wyd. Wytwórnia.



Mamoko, to kolorowe miasteczko, pełne ciekawych mieszkańców. Pierwsza z trzech, wydanych w serii książeczek, przedstawia przygody żyrafy, hipopotama, psa Ernesta i innych. Niezwykłe, szczegółowe ilustracje autorstwa Aleksandry i Daniela Miziełskich to cudowna podróż w świat, przeznaczony dla najmłodszych. A jak już poznać historie bohaterów, możecie zawsze poszukać pogubionych jabłek lub damskich bucików na obcasach... W Mamoko historia nie ma końca.



Miasteczko Mamoko, Aleksandra i Daniel Miziełscy, Wyd. Dwie Siostry.

Wspaniała detektywistyczna opowieść dla 10, 11 i 12 - latków. Choć wydana po raz pierwszy w 1959 roku, nie traci swego uroku. Złamany szyfr i pieczęć koloru zielonego oraz Alina stają się źródłem kłopotów, ale i ciekawych przygód Stefana Żórawca i jego trzech przyjaciół z jednej klasy. „Jest w dechę!”

Hanna Ożogowska, Tajemnica zielonej pieczęci, Wyd. Zielona Sowa.



Bullerbyn to mała, szwedzka osada. Liczy zaledwie trzy zagrody, w których mieszka tylko kilkoro dzieci. O ich przygodach opowiada mała dziewczynka o imieniu Lisa. Książka osnuta jest na elementach biografii autorki – Astrid Lindgren, która dzieciństwo spędziła w Sevedstorp, w osadzie złożonej właśnie z trzech domów.

Astrid Lindgren, Dzieci z Bullerbyn, Wyd. Nasza Księgarnia.

ANIMACJA

Jedna z animacji dla dzieci, wyreżyserowana przez Stefana Szwakopfa, nosi tytuł „Kość”. Ten nieco ponad ośmiominutowy filmik jest częścią cyklu „Na Tropie”, opowiadającego przygody małego chłopca – detektywa. Tym razem tropi on żarłoka, który wyjada mięso z talerzy w jednej z restauracji. Bajka udostępniana jest na stronie niniateka.pl

Miód jako lakier do włosów, wędrownica po śmierci, inspiracja Rihanny Monsieur Antoine

Mała Salomea Cierplikowska biega po podwórku, goniąc za piłką. Długie, jasne włosy dziewczynki błyszczą w słońcu. Jej starszy, 14-letni brat Antoni przygląda się z zastanowieniem. Jednego jest pewny - coś jest nie w porządku z tą fryzurą. Po chwili jego pierwsza klientka siedzi grzecznie na krześle i poddaje się zabiegom. Gdy niesforne kosmyki stawiają opór, Antek sięga po miód, który sprawia, że na głowie siostry pojawiają się fantastyczne pukle, które wydobywają całe piękno twarzy Salomei, czyniąc z niej praktycznie zupełnie inną osobę. Niestety, nowatorska fryzura wzbudza również gorący entuzjizm pszczół.

24 grudnia 1884 roku w Sieradzu, w ubogiej, pobożnej rodzinie Cierplikowskich, mającej już trójkę dzieci, przychodzi na świat chłopczyk, który na chrzcie otrzyma imię Antoni. W przyszłości dokona on prawdziwej rewolucji we fryzjerstwie, zyskując sobie przydomek Króla fryzjerów i Fryzjera królów. Zgodnie z przekonaniem, że ludzie, którzy rodzą się w tak szczególnym dniu, obdarzeni są wyjątkowymi talentami i inną wrażliwością, mały Antoś od wczesnego dzieciństwa ma opinię samotnika, co potęguje jeszcze zaściankowa atmosfera ówczesnego Sieradza. W wieku trzech lat ratuje przed braćmi małego ptaszka, który wypadł z gniazda, za co zostaje pochwalony przez matkę za dobre serce. Z nią zresztą ma wyjątkowe relacje: „Moja matka była kobietą energiczną i przypominała Madonnę, był to anioł, ale z żelazną wolą”. To ona zawsze będzie go bronić, ona go zrozumie, a kiedy będzie trzeba, pomoże w realizacji dziecięcych marzeń.

Lecz zanim będą one mogły przybrać realne kształty, Antoni, syn praktycznego szewca, zostaje wysłany do jedynej szkoły w Sieradzu. Czas upływa mu głównie na zabawach z rówieśnikami, gonieniu z procą za krukami, łowieniu ryb i największej pasji – upiększaniu swojego otoczenia za pomocą twórczych kreacji. Gdy robi kwiaty i marnuje materiał matki, ta - oczarowana ich pięknem - wybacza synowi i znosi jego dzieła do kościoła.

Ulegnie ona również jego prośbom i wyśle go do wuja Pawła Lewandowskiego, łódzkiego fryzjera. Zanim jednak to się stanie, Antek w wieku czternastu lat zostaje praktykantem u dawnego chirurga wojskowego, który w Sieradzu pracuje jako cyrulik-balwierz.



Antoni Cierplikowski przy pracy. © Sieradz Open Hair Festival

Z Łodzi do Paryża

Salon wuja cieszy się najlepszą opinią w mieście, luksusowy zakład ma nawet gazową suszarkę do włosów, co uchodzi w tamtych czasach za luksus. Ciotka zajmująca się wytwornym krawiectwem, też dba by nazwisko Lewandowskich przyciągało wyjątkową klientelę. Bezdzielni, zajmują się gorliwie młodym Antkiem, który uczy się golenia, strzyżenia no i przede wszystkim czesania.

Październikowy poranek 1901 roku, staje się przełomowy. Wuj, zmęczony alkoholem, nie jest w stanie dotrzeć do swojej najlepszej klientki, a sprytna ciotka wysyła w zastępstwie 17-letniego już chłopca. Madame Stanisławowa Ginsberg, pochłonięta lekturą, nawet nie zauważa zamiany. Jednak gdy spogląda w lustro i widzi efekt poczynań młodzieńca, zachwycona wygłasza zdanie, które okaże się prorocze: „Jest pan do prawdy wielkim artystą młody człowieku. W ciągu całego mojego życia nie byłam tak dobrze uczesana. Nie powinien pan zostawać w Łodzi, ale jechać do Paryża.”

Kolejny dzień to ciąg dalszy szczęśliwej passy. Antek pod nieobecność wuja, snującego się po kawiarniach, czesze sztywne klientki, na wielki bal w mieście. Te, zachwycone, chcą być odtąd obsługiwane tylko przez niego. Lewandowski kończy jako kasjer we własnym salonie. A młody Cierplikowski marzy... i zaczyna naukę francuskiego, powtarzając słówka z podręcznika „Parlez-vous francais?”. Zanim jednak zacznie zarabiać miliony w Paryżu i będzie czynił kobiety jeszcze piękniejszymi, w Łodzi kupuje naręczna białych róż i wręcza napo-

tkanym młodym kobietom. Narodził się Artysta. Marzeniom jak zawsze przychodzi w sukurs proza życia. Uciekając przed wojskiem carskim, młody człowiek udaje się do Berlina, a stamtąd do Paryża, gdzie ma nadzieję być przygarniętym przez brata kolegi, francuskiego przedsiębiorcę. Gdy odkrywa, że ten ostatni jest nędzarzem, Cierplikowski szuka szczęścia u poznanego w Łodzi paryskiego fryzjera. Ten, nie mogąc mu pomóc, odsyła do swoich confrères.

Święta Katarzyna i zapomniany kapelusznik

Początki życia w Paryżu są trudne. Antoni znajduje pracę w małym zakładzie w Decoux. Tam, swoją pilną i staranną pracą wzbudza antypatię kolegów. Zarabia 2 franki dziennie i z trudem wiąże koniec z końcem. Gdy w końcu poznaje kogoś, kto staje się jego przyjacielem, z kim może spędzać czas, zwiedzać Paryż, cieszyć się życiem, tego ostatniego dopada śmierć. Antek pograża się w głębokim smutku. Sytuacja zmienia się w dniu świętej Katarzyny, patronki, kolokwialnie mówiąc, starych panien, które by ją uczcić muszą być „coiffées”, czyli odziane w czepki (coiffes) lub specjalnie uczesane. Szefer, nie mogąc poradzić sobie z nawałem klientek, wzywa na pomoc młodego Polaka. Ten daje się ponieść fantazji i wygrywa konkurs na najlepsze uczesanie w tym dniu. Odtąd panie chcą się czesać tylko u „tego młodego Rosjanina”, za którego Francuzi uważają Cierplikowskiego. Nie ma już Antka, jest Antoine. Wdzięczny pan Decoux zabiera go do Trouville. Tam młody fryzjer zyskuje sławę dzięki kapelusznikowi, który założyła na wielkie przyjęcie kochanka księcia de Ligny, pani Lily de Moure. Niestety nakrycie głowy gdzieś się zapodziało i wezwany na pomoc Antoine tworzy na głowie damy coś tak wyjątkowego, że księżę, który zjawia się w końcu z kapelusznikiem, zabrania go wkładać swej wybrance, by nie zepsuć takiego dzieła sztuki. Cieniem na sukcesach kładzie się jedynie niezajomość angielskiego, co wypomina mu jedna z zagranicznych klientek. Cierplikowski wyjeżdża uczyć się języka do Anglii. Kończy się to burzą w życiu prywatnym, a mianowicie małżeństwem z poznaną niedawno manikiurzystką - Marie Louise Berthe Astier, która za trzy miesiące wyda na świat ich jedyne dziecko - Jaco- ba Antoina Georges'a. Niestety dziecko wkrótce umiera.

Bajkowe życie i fryzura „à la garçonne”

Z żoną spędzi Antoine ponad 50 lat, a przyjacielskie relacje zachowa nawet po rozwodzie, który ma miejsce w 1960 roku. W

tym czasie będzie ona jego powiernicą, przyjaciółką, towarzyszką życia, a przede wszystkim doskonałym ministrem finansów. A jest czym zarządzać. Cierplikowski po powrocie do Paryża nabywa luksusowy apartament na Montmartrze, z telefonem, prysznicem i otacza się takim luksusem, że zyskuje sobie przydomek „Małego Księcia”. Nie dziwi to, biorąc pod uwagę fakt, że czesze najznamienitsze głowy Paryża i reszty świata.

Jedną z jego klientek jest Eve Lavallière, aktorka, mająca za grać młodą, osiemnastoletnią dziewczynę, podczas gdy dobiega czterdziestki. W tamtych czasach taki wiek jest niemal wyrokiem, ale Polak ratuje sztukę, a co najważniejsze kobietę i dokonuje prawdziwego przewrotu w fryzjerstwie. Zanim Coco Chanel na dobre spopularyzuje ostrzyżenie kobiet „à la garçonne”, to Antoine wprowadzi krótką, odważną fryzurkę na salony. Zachwycone klientki stają się coraz liczniejsze. By ułatwić sobie pracę Antoni decyduje, że to one mają do niego przychodzić, a nie on do nich. W sąsiedztwie sklepu Chanel, na rue Cambon 5, otwiera wytworny salon, który projektuje Xawery Dunikowski. Jest to miejsce niepodobne do innych, na ścianach wiszą obrazy Picassa i Modiglianego, klientki odziane są w jedwabne peniuary i mają do dyspozycji elektryczne suszarki do włosów, co w tamtych czasach jest wielką nowością.

Artystyczną aurę potęguje ekstrawagancki sposób życia mistrza. Cierpiący na klaustrofobię Cierplikowski, zainspirowany zapewne ideą Żeromskiego, mieszka w szklanym domu otoczonym balkonem z weneckiego błękitu i czerwonego szkła. Sypia w kryształowej trumnie, mającej być odpromiennikiem. Nosi się na biało, błękitno i różowo. Zawsze wytworny. Tkani- ny w jak najlepszym gatunku. Na spacerach w Lasku Bulońskim przechadza się często w butach na wysokich obcasach z chartem, pofarbowanym na (modny i dziś) kolor malwy, przegub dłoni zdobi mu bransoleta z napisem „Memento mori”, fa- lista czupryna ma odcień błękitu, a na maestro czeka specjalny model Ciroëna, dwa prywatne samoloty i osobisty pilot.

Jednocześnie sporą część majątku, Antoine inwestuje w sztukę: kolekcję malarstwa, rzeźb, pobiera nauki u Xawerego Dunikowskiego, organizuje spotkania śmietanki artystycznej Paryża, a także funduje stypendia dla młodych, zdolnych fryzjerów, z którymi chętnie osobiście dzieli się swą wiedzą i umiejętnościami.

Często odwiedza też rodzinny Sieradz, a pod koniec lat dwudziestych zrzuca nad miastem, z prywatnej awionetki, ukochane białe lilie. Dopelnieniem całości jest próba uroczystości pogrzebowych, w których bierze udział idąc na czele konduktu.

American dream i powrót do Sieradza

Opromieniony sławą fryzjera koronowanych głów i takich gwiazd jak Mata Hari, Sara Bernhardt, Marlena Dietrich, Josephine Baker czy Pola Negri – Antoine Cierplikowski witany jest w Nowym Jorku jak prawdziwa gwiazda. W trakcie tournée w 1925 roku – tłumy wiwatują, fotoreporterzy szaleją... A mistrz otwiera w Stanach 121 zakładów. Jego klientkami są Greta Garbo i Eleonora Roosevelt, która po namowach, decyduje się obciąć długie włosy. W jej ślady pójdą liczne Amerykanki, a opromieniony sławą maestro, powiększy swe imperium o salony w Tokio, Melbourne, Vancouver, Londyn, Cannes i na krótko również w Warszawie.

Do Ameryki Antoine powraca jeszcze 1939 roku i zostaje tam do końca wojny, pracując w Hollywood, przy produkcjach filmowych. Przed i po wojnie, przebywa w Paryżu, ciesząc się zasłużoną sławą. W 1936 roku nadzoruje pracę 400 fryzjerów, podczas przygotowań do koronacji króla Jerzego VI, jego klientkami nadal są najpiękniejsze i najbardziej znane paryżanki i artystki takie jak Edith Piaff czy Brigitte Bardot.

Przełomowym okazuje się rok 1960. Cierplikowki rozwodzi się z żoną, co kosztuje go zresztą sporą część majątku i rozstaje ze swoim uczniem i kimś więcej, Alexandrem, który wkrótce zostanie sławnym fryzjerem, choć nie aż tak bardzo sławnym, jak jego nauczyciel.

W roku 1971 wraca do Polski, do Sieradza, gdzie buduje dom według własnego projektu. Prowadzi dość samotniczy tryb życia, kontaktuje się tylko z rodziną, starym znajomym – infulatem Apolinarym Leśniewskim i zaprzyjaźnionym fryzjerem, panem Czesławem Adamiakiem. W wolnych chwilach, spaceruje z psem, zajmuje się ogródkiem. Na ukochanym Wzgórzu Zamkowym w Sieradzu planuje otworzyć Centrum Kultury i Sztuki, gdzie kształcić mieliby się uzdolnieni, młodzi ludzie. Niestety projekt jest zbyt śmiały na ówczesne czasy i nie znajduje zrozumienia u władz.

Dochodzi za to do skutku festiwal fryzjerski imienia Antoina, którego pomysłodawcą jest Adamiak i który do 2009 roku ma 25 edycji. W czasie pierwszej edycji nagrody funduje i wręcza sam maestro. W 100-lecie zaś narodzin krótkiej fryzury u kobiet, w 2009 roku zainaugurowany zostaje Sieradz Open Hair Festival, który wchłania poprzednią inicjatywę.

Na dnie popiołu gwiazdzisty diament....

5 lipca 1976 roku Antoine Cierplikowski umiera. Mimo że planował swój pochówek na cmentarzu Passy, gdzie czekał już zresztą grobowiec z rzeźbą dłuta Xawerego Dunikowskiego,

jego szczątki spoczęły w Sieradzu. Chociaż...

Wysłannicy ucznia Alexandra, którzy zjawiają się w Polsce w 1992 roku, pobierają prawą rękę geniusza i chowają ją nad Sekwaną. Dziś na tym miejscu, rzeźby już nie ma, a nazwisko Cierplikowskiego zastąpiły enigmatyczne inicjały.

A co nam zostało dziś z dziedzictwa Antoine'a Cierplikowskiego? Człowiek, który podniósł fryzjerstwo do rangi sztuki, projektował kostiumy teatralne, malował, rzeźbił i już za życia był legendą (jest bohaterem komedii „Damski fryzjer” wystawianej w Théâtre de Paris), został nieco zapomniany. Niesłusznie. Co mu zawdzięczamy? Na pewno rewolucję we fryzjerstwie. To on nauczył kobiety dbać o włosy, przed wszystkim często je myć, używać kolorowych lakierów, suszarek, a przede wszystkim być piękną i świadomą swej urody. Jego fryzura na chłopczyce, jest cały czas inspiracją dla wielu gwiazd, m.in. Rihanny, Katie Holmes, Naomi Campbell czy Victorii Beckham i wielu anonimowych kobiet, które nawet nie słyszały o Antonim Cierplikowskim.

Polska zawdzięcza mu ponadto wspaniałe zbiory rzeźb Xawerego Dunikowskiego i malarstwa Olgi Boznańskiej, które ofiarował muzeum w Królikarni, a także kolekcję portretów w Muzeum Narodowym i Teatralnym w Warszawie, za co zresztą został odznaczony orderem Polonia Restituta.

Co warto zapamiętać? Przede wszystkim wielką odwagę, pasję, konsekwentne dążenie do celu, realizację marzeń, nawet tych najdziwniejszych i jego podejście do kobiet, o których mówił: „Aby być fryzjerem, trzeba być artystą, konferansjerem, psychologiem, filozofem, a nawet czasem i trochę ojcem swoich klientek”.

* wszystkie cytaty pochodzą z książki Huberta Demory „Monsieur Antoine”, której premiera miała miejsce 19 lipca 2014 podczas Sieradz Open Hair Festival.

Aleksandra Stenka.

Z urodzenia i wyboru miłośniczka Kaszub. Romanistka po UAM w Poznaniu. Mimo wrodzonej awersji do matematyki posiadaczka dyplomu Mastera bankowości i finansów ESC Rouen. Po licznych doświadczeniach zawodowych w wielu francuskich firmach, oddała się w pełni ulubionemu zajęciu i życiowej pasji jaką jest tłumaczenie. Pracowała m.in. dla związków zawodowych, Unii Europejskiej, ONZ-u, licznych Misji Handlowych, francuskich i francuskojęzycznych inwestorów, władz samorządowych i politycznych. Wielbicielka Francji, a czasem też i niektórych Francuzów. Tropiąca polskie ślady we wszystkich, nawet najbardziej nietypowych miejscach na ziemi. Pasjonatka historii PSZ na Zachodzie, a w szczególności generała Stanisława Maczka i jego żołnierzy. Miłośniczka literatury rosyjskiej i szwedzkich kryminałów, jazdy na rolkach i nartach, a także swojego psa. Od wielu lat, oczywiście ze szkodą dla własnej linii, pozostająca pod nieustającym urokiem kuchni francuskiej. Od dłuższego czasu pisuje również dla „Vectora Polonii”.



Antoni Cierplikowski w białej koszuli prawdopodobnie własnego projektu. © Sieradz Open Hair Festival.

Przyjaźń polsko francuska

Ma wielorakie formy i różnych wyznawców. Opiera się głównie na życzliwości i otwartości. Dzięki temu buduje nowy, wspólny świat, oparty na znajomości własnych korzeni, kultury i historii. Przyjaźń. O niej właśnie, a dokładniej jej polsko - francuskiej odmianie i rezultatach, pisze Jean Claude Kociołek.

Epikurejskie wyznanie

Przyjaźń francusko-polska, głęboka i istniejąca od tak dawna, jest gwarantem pokoju. Przyjaźń, której symbolami mogą być: w polityce – król Stanisław Leszczyński i jego córką Maria, małżonka Ludwika XV, w nauce – Maria Skłodowska, która jako Maria Curie stała się wybitnym naukowcem i jako pierwsza kobieta spoczęła w Panteonie, a w kulturze - Fryderyk Chopin, który pozostaje największym jej ambasadorem.

Według greckiego filozofa Epikura „przyjaźni należy szukać dla niej samej, chociaż jej początki leżą w potrzebie pomocy”. Ta właśnie przyjaźń jest przede wszystkim dziełem tysięcy anonimowych osób, które pracują nad zbliżeniem i rozwojem dwóch narodów. To sprawia, że można razem budować, wzmacniać kontakty między pokoleniami, tworzyć tożsamość w działaniu, niewymierzonym przeciw bliźniemu, ale umożliwiającym wszystkim wzajemne spotkania i wzbogacanie relacji.

W departamencie Aube

Prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego Troyes Marek Ciepliński, wyjaśnia, że to w tragicznych momentach historii Polski i Francji trzeba szukać przyczyn polskiej obecności na francuskiej ziemi. Pod jego słowami podpisują się i inni. Stephane Gradzik, prezes Związku Kombatantów, Rezerwistów i byłych wojskowych oraz ojciec Wiesław Gronowicz, proboszcz polskiej parafii, mówią: „pierwsi Polacy przybyli do Francji pod koniec XVIII wieku, po utracie niepodległości Polski wskutek rozbiorów ziem, dokonanych przez Prusy, Rosję i Imperium Austro-Węgierskie”. Pragnienie wolności było bardzo silne w umysłach narodu i Polacy walczyli na froncie wschodnim u boku Napoleona Bonaparte. Dwukrotnie wybuchały powstania w nadziei na zwycięstwo nad najeźdźcami. Niestety wszystkie te wysiłki skończyły się porażką, a represje zmusiły tysiące patriotów do emigracji. Miasto Troyes przyjęło grupę oficerów i żołnierzy Polski.

W listopadzie 1918 roku, po 123 latach okupacji, Polska odzyskała niepodległość. Dla Francji to był koniec



„Zajęcia i podróże dzięki, którym poznajemy współczesne życie i kulturę polską” - mówi Bruno Mariuzzo.

pierwszej wojny światowej, tak tragicznej w skutkach, z tysiącami poległych na polu bitwy. Ale jednocześnie była też radość i chęć odbudowy. Trzeba było zabrać się do pracy, kontynuować codzienne życie. Od 1920 roku, w następstwie umów między rządami Francji i Polski, pierwsi polscy robotnicy z najbiedniejszych i najgęściej zaludnionych regionów Polski, przyjeżdżają do Francji. Pracują w kopalniach północnej Francji i w gospodarstwach rolnych regionu Szampania-Ardeny. Około pięć tysięcy imigrantów przybyło w okolicy Aube. Dzięki swojej ciężkiej pracy zintegrowali się z francuskim społeczeństwem. Daleko od Ojczyzny i swoich rodzin chcieli kultywować swoje tradycje i zwyczaje. Już w 1926 roku utworzyli pierwsze polskie stowarzyszenie, orkiestrę, bibliotekę i teatr. Zorganizowali kurs francuskiego i pomagali najbardziej zubożonej społeczności. „Obecne Polskie Stowarzyszenie Kulturalne jest kontynuacją tej pierwszej organizacji” – podkreśla prezes Mark Ciepliński.

Stowarzyszenie od stycznia 2010 roku ma swoją siedzibę w Pont Sainte Marie i liczy około sześćdziesięciu członków i wielu zwolenników. Chce podtrzymy-

wać kulturę, tradycję i język polski oraz wzmacniać przyjaźń między Francją a Polską. Cele te osiągnęte są poprzez liczne i różnorodne działania jak: wieczór sylwestrowy, jasełka i bożonarodzeniowe żłobki, obchody świąt narodowych, podróże, tradycyjne posiłki, chór, zespół folklorystyczny.

Mazowsze we Francji

Mazowsze – Saint Dizier to również historia ludzi z pasją. Nazwa Mazowsze pochodzi od wielkiej niziny otaczającej stolicę Polski. W 1978 roku kilku imigrantów polskich i ich potomków w regionie północnej Górnej Marny zapragnęło zjednoczyć się i pokazać innym swoją pasję do polskiego folkloru. Obecny prezydent James Thiriot, opowiada, że bardzo szybko zespół powiększył się, przyjmując w swoje szeregi również osoby, niemające polskiego pochodzenia, ale zainteresowane poznaniem innej, oryginalnej kultury. Od ponad 10 lat stowarzyszenie organizuje również kursy języka polskiego.

W 1980 roku zespół Mazowsze – St. Dizier wziął udział w Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie i zdobył I nagrodę za najwyższy poziom muzyczny. Repertuar wzbogacił się z czasem o liczne choreografie, a znaczenie grupy stale rosło. Zespół występował z licznymi spektaklami w północno-wschodniej części kraju oraz w całej Francji w ramach tras koncertowych. James Thiriot dodaje: „dzisiaj Mazowsze - St Dizier skupia około osiemdziesięciu członków różnych narodowości (tancerzy, śpiewaków, muzyków, projektantów kostiumów, personel techniczny). Publiczność może podziwiać wspaniałe przedstawienia i poznawać tradycyjne tańce narodowe oraz te, pochodzące z dwunastu regionów Polski, wykonywane w ponad sześciuset barwnych, bogato zdobionych kostiumach, uszytych - w trosce o ich autentyczność - w ojczyźnie”.

Jean François i I Wojna

Jean François Kusina ma polskie pochodzenie (ze



Jean François Kusina

strony dziadka). Prowadzi m. in. muzeum I Wojny Światowej w Meaux. Tam, prezentuje pochodzące z okresu 1914-1918 sprzęty wojskowe oraz wyposażenie żołnierza i mundury. Organizuje również liczne ceremonie, zajmuje się kwaterami grobów żołnierskich na cmentarzach np. w Villenoy (w departamencie Seine et Marne). W departamencie Somme, na jednym z cmentarzy, spoczywa jego przodek. Jean François często można spotkać na uroczystościach, związanych z obchodami wojny 1914-1918. Niedawno uczestniczył w ceremonii w nekropolii Bois du Puits w Auberive niedaleko Reims. Jego osoba to kolejny przykład trwałości przyjaźni polsko francuskiej, jak również potrzeby dbania o pamięć o tym, co było.

Polska w sercu Europy

Długa i bogata historia prawie stu lat imigracji i pracy zapisana jest na kartach działalności Stowarzyszenia



Marek Ciepliński, prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego Troyes i Jean Claude Kociołek, prezes Stowarzyszenia Przyjaźni Francusko-Polskiej na cmentarzu w Auberive.

Pologne France Europe z Pont Sainte Maxence. Organizacja, pod przewodnictwem Bruno Mariuzzo, mocno angażuje się w rozpowszechnianie współczesnej kultury polskiej. Ma siedzibę w merostwie Pont Sainte Maxence w departamencie Osny. Bruno Mariuzzo mówi: „Jesteśmy wolontariuszami, a stowarzyszenie jest otwarte dla wszystkich. Zachęcamy do różnych form ekspresji artystycznej i kulturalnej, rozwijania działań solidarnościowych, proponujemy różnorodne zajęcia w ciągu całego roku”.

Stowarzyszenie przybliży różne tradycje kultury europejskiej, sprzyja tworzeniu przyjacielskich relacji z europejskimi krajami, a wszystko to w atmosferze ciepła i zrozumienia. Organizowane są wieczorki taneczne, a liczne warsztaty kuchni polskiej rozbudzają kubki smakowe. Mimo, że zima jeszcze nie nadeszła, to pamiętać należy, że nie ma niczego lepszego niż tradycyjna polska zupa. Po napełnieniu żołądka, tańce i śpiew przywórcze wspólnego śmiechu. Jednym słowem, za każ-

dym razem nie jest to la soupe à la grimace!

Same korzyści

Te i inne inicjatywy to kolejny dowód na rzeczywistą przyjaźń francusko-polską. Wolontariuszy instynktownie jednoczy przyjaźń, wzmacniana przez historię, która czerpie siłę z ludzkich relacji i obecności we Francji blisko miliona Polaków i osób polskiego pochodzenia. Wiedzą o tym dobrze kierujący stowarzyszeniami – kobiety i mężczyźni – przywiązani do swego polskiego pochodzenia, ale głęboko zakorzenieni w życie narodu francuskiego, które wzbogacają swoimi umiejętnościami, odwagą, ciężką pracą i talentem. Dzięki temu wspólnemu dziedzictwu Bruno Mariuzzo, Marek Ciepliński, Jean François Kusina i James Thiriot mogą zrobić dużo więcej i wnieść swój niepowtarzalny wkład w rozwój pokoju, wolności i dobrobytu w Europie.

POLONICA

Represje sowieckie i polskie dzieci w Nowej Zelandii

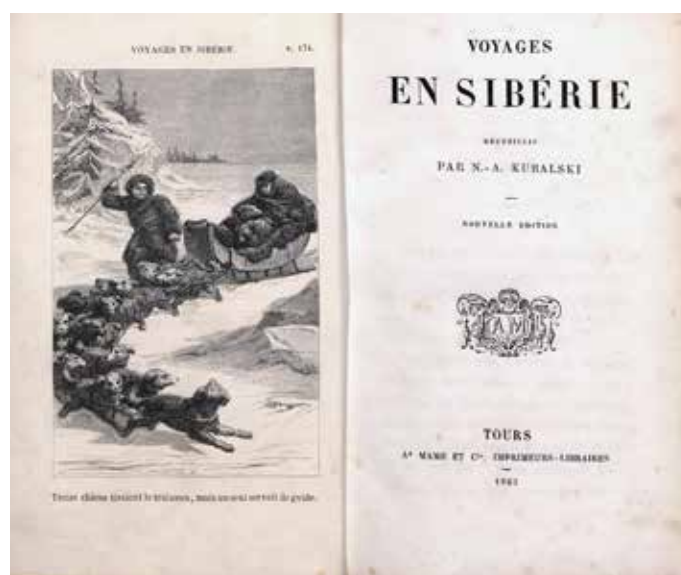
70 lat temu z Iranu do Pahiataua w Nowej Zelandii, przybyła grupa 732 dzieci-uchodźców wojennych z terenów Rzeczypospolitej zajętych przez armię sowiecką. Były one ofiarami kilku masowych deportacji z ziem wschodnich RP, zaanektowanych przez ZSRS w wyniku agresji rozpoczętej 17 września 1939 r.

Syberyjskie deportacje

Pierwszą z czterech masowych deportacji obywateli polskich władze sowieckie przeprowadziły 10 lutego 1940 r. Według danych NKWD, do północnych obwodów Rosji i na zachodnią Syberię wywieziono wówczas około 140 tys. ludzi. Kolejną wielką wywózkę podjęto w nocy z 12 na 13 kwietnia 1940 r. W sumie w wyniku deportacji dokonanej w kwietniu 1940 r. z ziem wschodnich RP wywieziono około 61 tys. obywateli polskich. Kolejne deportacje zostały przeprowadzone przez władze sowieckie w czerwcu 1940 r. i pod koniec maja 1941 r., tuż przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej. Łącznie, według danych NKWD, we wszystkich czterech wywózkach zesłano około 330-340 tys. osób. Związek Sybiraków przedstawia dużo wyższe dane. Według jego szacunków, wywiezionych na Wschód, było ok. 1,3 mln osób, w tym ok. 300 tys. z samej ówczesnej Białostoczczyzny. Zdecydowaną większość deportowanych skierowano do Kazachstanu, gdzie zesłańców czekała niewolnicza praca, nędza, choroby i głód.

Armia Andersa

Ich położenie zmieniło podpisanie w Londynie 30 lipca 1941 r. tzw. układu Sikorski-Majski. Dotyczył on wznowienia polsko-sowieckich stosunków dyplomatycznych, współpracy na rzecz pokonania Niemiec oraz powstania polskiej armii w ZSRS. Do podpisanego dokumentu dołączono protokół dodatkowy, sporządzony w tym samym dniu. Postanawiał on, że: „z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad udzieli amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni swobody na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Rad, bądź jako jeńcy wojenni, bądź z innych odpowiednich powodów”. Tworzenie armii przez gen. Władysława Andersa nie przebiegało łatwo. Do wielu Sybiraków nie dotarła informacja o tworzeniu w ZSRS polskiej armii, inni nie byli w stanie do niej dotrzeć. Dla tych, którzy się w niej znaleźli brakowało broni i żywności. Ocenia się, że blisko 70 tys. polskich żołnierzy otrzymywało tylko 40 tys. przydziałów żywnościowych. Liczbę tę w marcu 1942 r. zredukowano



Rycina z książki M. A. Kubalskiego, *Voyages en Sibérie*, 1863, Biblioteka Narodowa. © polona.pl

do 26 tys. racji. Tymi głodowymi porcjami żołnierze dzielili się jeszcze z ludnością cywilną. W tej sytuacji najważniejszym zadaniem dla gen. Andersa stawało się ocalenie polskiej armii i ludności cywilnej. 18 marca 1942 r. na spotkaniu ze Stalinem poruszył kwestię ewakuacji części wojska polskiego do Iranu. Stalin zgodził się bez wahania na wyjazd wszystkich tych żołnierzy polskich, dla których nie wystarczało żywności. 24 marca 1942 r. rozpoczął się pierwszy etap ewakuacji Armii Polskiej ze Związku Sowieckiego. Do listopada 1942 r. wysłano do Iranu ponad 115 tys. osób, w tym około 78,5 tys. żołnierzy oraz 37 tys. cywilów. Wśród ewakuowanych było niemal 18 tys. dzieci. Oceniając decyzję o ewakuacji polskiej armii, gen. Marian Kukiel pisał: „Wyjście wojska było katastrofą dla pozostawionych w Rosji setek tysięcy Polaków i przekreślało możliwość dalszej współpracy. Ale pozostawienie tam tego trzydywizyjnego korpusu było coraz bardziej niemożliwością przy naprężonych stosunkach politycznych. (...) Wojsko i ludność cywilna, pozostając w Sowietach były u

kresu odporności fizycznej. A czynniki emocjonalne grały coraz większą rolę” (cyt. za: P. Wieczorkiewicz „Historia polityczna Polski 1935-1945”).

W 1942 roku w obozach na terenie Persji (Iran) znalazło się 120 tys. Polaków, w tym ok. 20 tys. dzieci. Główny obóz znajdował się w Isfahanie. Tam zorganizowano ośrodek dla ok. 2,6 tys. dzieci, głównie sierot i półsierot. Część z nich zmarło na skutek chorób i ciężkich warunków bytowych w ZSRS. Polski rząd w Londynie zaapelował o pomoc do Ligi Narodów. Na apel odpowiedziały Indie, Liban, Meksyk, Unia Południowej Afryki (obecnie RPA) i Nowa Zelandia.

Nowa Zelandia

W grudniu 1943 r. w Londynie premier Nowej Zelandii, Peter Fraser (1884-1950) podpisał umowę z rządem RP. 732 dzieci oraz 102 opiekunów otrzymało zgodę na pobyt w Nowej Zelandii do zakończenia wojny. Przeżyły one wysiedlenia, łagry, mróz syberyjskiej tajgi lub upały Kazachstanu. W ZSRS wiele z nich straciło rodziców. Halina Fladryńska-Morrow, deportowana z Nowej Wilejki tak wspomina liczącą ponad 15 tys. kilometrów podróż do Nowej Zelandii: „27 września 1944 roku opuściliśmy Isfahan (...) Podróż na pokładzie statku „Sontay” była uciążliwa. W Bombaju przesiedliśmy się na amerykański okręt wojenny „General Randall”, który był luksusowy w porównaniu z poprzednim. (...) Wreszcie 31 października wpłynęliśmy na wody zatoki Wellington. Następnego dnia zeszliśmy na ląd, skąd pociągiem zabrano nas do polskiego obozu w Pahiatua, gdzie cieszyliśmy się powrotem do nauki. Musieliśmy nadrobić stracony czas” (cyt. za: „Dwie ojczyzny. Polskie dzieci w Nowej Zelandii. Tułacze wspomnienia”, pod red. Stanisława Manterysa).

Rząd Petera Frasera zorganizował szkoły dla polskich dzieci-uchodźców. W Wellington-Lyall Bay powstała Bursa Polskich Dziewcząt. Irena Ogonowska-Coates wspomina: „Gdy przybyliśmy do Obozu Polskich Dzieci w Pahiatua, ujrzelśmy wszędzie rzędy szarych, wojskowych baraków. Przywykliśmy już do obozów, ale ten był zgoła inny. Panowała tu cudowna świeżość – zielone trawniki, trochę drzew i jakieś szczególne poczucie szczęścia. (...) Niedługo po przyjeździe podano nam pierwszy w Nowej Zelandii posiłek. Jakby cudem wszystkie 732 dzieci zdołano pomieścić w kilku salach jadalnych. (...) Byłam oszołomiona taką ilością jedzenia, bo do niedawna pamiętałam nieustający

głód i ciągle poszukiwanie żywności. Odruchowo chciałam ukryć jedzenie na potem, bo myślałam, że może nie być tego więcej po tak wspaniałym początku. Ale krążyła wśród nas nasza polska nauczycielka i zachęcała do jedzenia, zapewniając, że jutro będzie go pod dostatkiem” (cyt. za: „Dwie ojczyzny. Polskie dzieci w Nowej Zelandii. Tułacze wspomnienia”, pod red. Stanisława Manterysa).

Władze Nowej Zelandii zapewniły dzieciom opiekę medyczną m.in. w szpitalu w Otaki. Z obozu w Pahiatua starsza młodzież trafiła do internatów w Dunedin, Christchurch, Hawera i Silverstream. W Greymouth na Wyspie Południowej oraz w Palmerston North powstały polskie klasy w gimnazjum Braci Marystów. W obozie Pahiatua zorganizowano basen oraz plac gier i zabaw dla młodszych dzieci. Polscy opiekunowie zorganizowali drużyny harcerskie dla dziewcząt i chłopców. Opiekę duszpasterską nad obozem Pahiatua sprawował ks. Michał Wilniewicz. Pomoc przy rozbudowie obozu oraz transport zapewniaли żołnierze nowozelandzkiej armii.

Powroty

W lutym 1945 roku, konferencja przywódców USA i Wielkiej Brytanii oraz ZSRS przypieczętowała decyzje o przyznaniu polskich ziem zajętych przez Sowieców po 17 września 1939 roku Związkowi Sowieckiemu. Wobec nowej sytuacji nowozelandzki rząd zapewnił uchodźcom możliwość pozostania w Nowej Zelandii lub powrotu do kraju. Premier Peter Fraser osobiście odwiedził Pahiatua. Dla dzieci było to niezapomniane przeżycie. Przywitały gościa śpiewem i tańcem. Bogusław Januszkiewicz z okolic Ostrowi Mazowieckiej, który przeżył deportację na Syberię, tak wspomina pobyt w Pahiatua: „Wraz z moim młodszym bratem mieliśmy szczęście, że dostaliśmy się Nowej Zelandii. Przez ponad 5 lat żyliśmy bez rodziców (...) Obóz był jedną ogromną rodziną, której więzy przyjaźni przetrwały do dziś” (cyt. za: „Dwie ojczyzny. Polskie dzieci w Nowej Zelandii. Tułacze wspomnienia”, pod red. Stanisława Manterysa).

Ojciec Januszkiewicza, żołnierz II Korpusu gen. Andersa, przeżył wojnę i po demobilizacji, z pomocą Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, odnalazł syna w Nowej Zelandii. Po wojnie większość z 732 dzieci pozostała w Nowej Zelandii, część z nich trafiło do Australii, Wielkiej Brytanii oraz innych krajów. 17 kwietnia 1948 kilku wychowanków

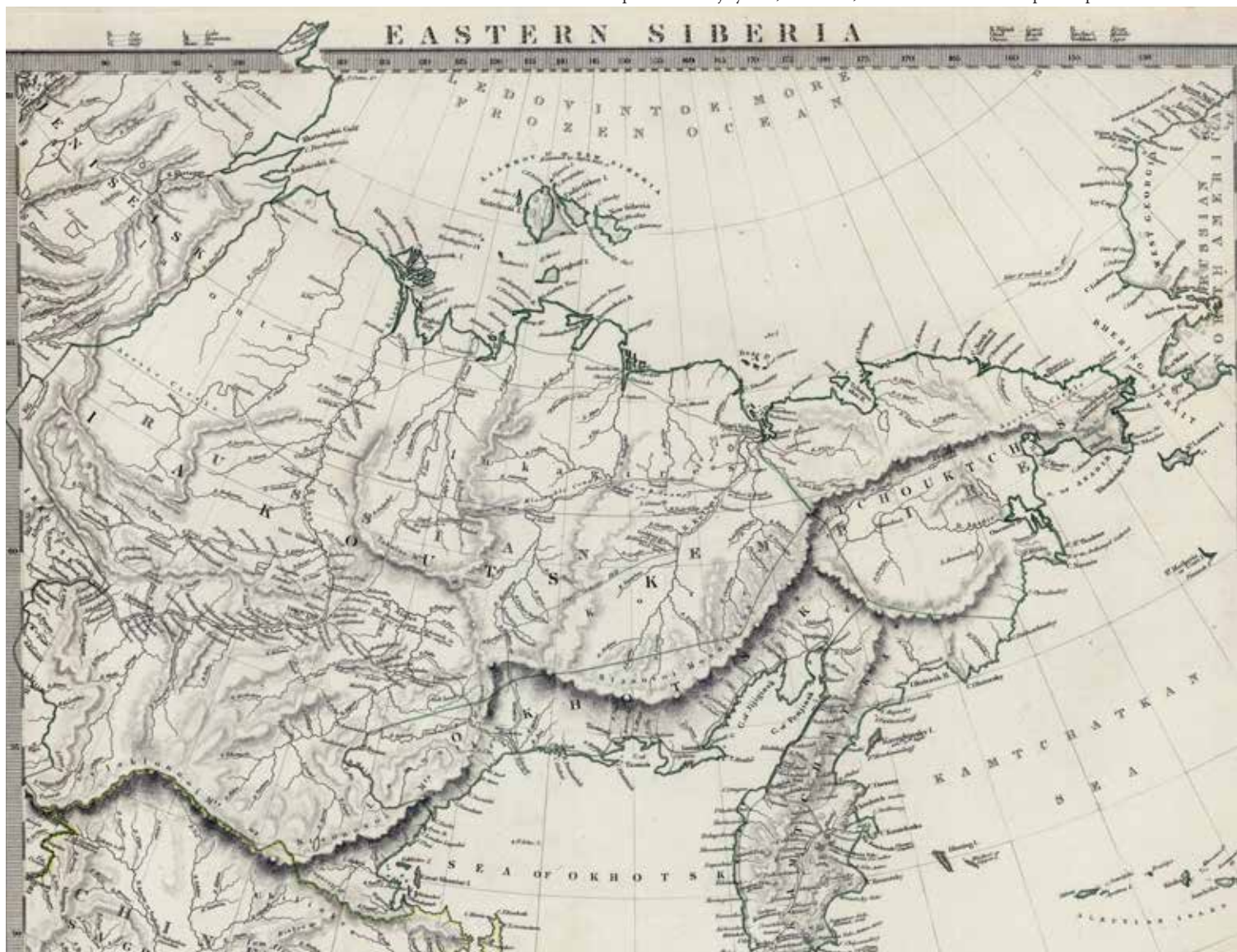
obozu Pahiatua na pokładzie statku „Rangitata” powróciło do Polski. Obóz zlikwidowano w 1949 roku.

24 października 2004 roku odbył się zjazd z okazji 60. rocznicy przybycia pierwszej grupy polskich dzieci do Pahiatua. Z całego świata przybyło na niego 220 wychowanków obozu oraz 330 ich dzieci, wnuków i gości. W Warszawie premiera Petera Fräsera uhonorowano, nadając jego imię jednej z ulic na osiedlu Kabaty. 10 października 2014 roku Sejm przyjął uchwałę upamiętniającą 70. rocznicę przybycia do Nowej Zelandii polskich dzieci i ich opiekunów,

uratowanych z syberyjskiej zsyłki. „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przypominając te piękne karty w historii stosunków Polski i Nowej Zelandii, wyraża wdzięczność rządowi oraz obywatelom Nowej Zelandii, która okazała pomoc Polakom w czasie, kiedy jej najbardziej potrzebowali” – czytamy w uchwale. Na portalu historycznym PAP Dzieje.pl znajduje się film dotyczący polskich dzieci ewakuowanych ze Związku Sowieckiego do Iranu: <http://dzieje.pl/wideo/dzieci-isfahanu>.

Copyright PAP SA 2014

Mapa wschodniej Syberii, ok 1850 r., Biblioteka Narodowa. © polona.pl



Odlamki greckich bogów: Igor Mitoraj

Ziemniaki, metalowe rury rusztowań, maszyny, doskonale czarna kula, różnokolorowe kwadraty o nasyconych barwach. Na tym – nieco spłyconym – tle sztuki współczesnej dzieci, z niegasnącą energią, wdrapują się na cokół i chowają w środku wielkiej głowy z brązu. Ten odlamek greckiej tradycji, tak dziwny dla czasów współczesnych, doskonale wpisuje się w przestrzeń krakowskiego Rynku. „Eros bendato”, to odbicie w lustrze dziejów jego twórcy.

Cześć oddana

Zarówno jego rzeźby, jak i sam artysta, u jednych wzbudzały zachwyt i uwielbienie, nie pozbawiając się jednocześnie wiernego grona wrogów i krytyków. Nic w tym dziwnego, bo od wieków sztuka jest iskrą wywołującą dyskusje, podstawą powstawania różnorodnych opinii i powodem emocji. Niemniej skrajności stają się niczym magnes. To odpychając, to przyciągając utalentowanych ludzi, rzuca ich w ten sposób w jedno miejsce, a wyrywa z innego. Akceptacja lub jej brak, to machina zmian, decyzji, a w efekcie siła rodząca wielkie dzieła. Mistyczną sławą i szacunkiem Mitoraj otoczony był zwłaszcza we Włoszech. W tejsze, oddychającej przeszłością Cesarstwa Rzymskiego krainie odnalazł spokój, miejsce do pracy, a także szacunek i zrozumienie. „Zadomowił się w naszym krajobrazie. Mówił po tokańsku jak my, i to w szczególnym wariacie z Carrary i z Pietrasanty. Był jednym z największych artystów przełomu wieków” – przyznawał na łamach „Gazety Wyborczej” marszand Stefano Contini. Po śmierci rzeźbiarza (w październiku 2014 roku) to właśnie włoskie gazety rozpiszywały się najrozpaczliwiej o stracie i pustce, jaką pozostawiło odejście artysty. Dziennik „La Repubblica” pisał o odejściu giganta, a „Corriere della Sera” powiadamiał o powszechnej żałobie świata sztuki. Mitoraj kochał Italię, a Italia Mitoraja.

Polska zaś stała się niknącym w ustach smakiem chłodnego kraju, zamienionego na ciepłe słońce włoskich krajobrazów i perspektyw. Pierwszą osobą, która wpłynęła na artystę i jego decyzje o wyjeździe z ojczyzny był Tadeusz Kantor. Uczący Mitoraja profesor, dobrodusznie wskazał mu drogę do Francji, mówiąc krótko: „Nie masz tu czego szukać. Jedź do Paryża”. Określił w ten sposób lepsze miejsce dla dalszego rozwoju artysty, jako malarza i grafika. Poza krajem Mitoraj pozostawał niejako z własnego wyboru, zwłaszcza od momentu kiedy odnalazł wspaniałe miejsce na pracownię. Wówczas zaczął realizować się jako rzeźbiarz. Ta forma artystycznej wypowiedzi drażniła polską duszę i stała się głównym powodem niechęci do artysty. Wygnano go z Polski lub raczej narzucono na niego ciężką pelerynę niechęci i małostkowego umniejszania jego sztuce. Mawiano o zbytnej dekoracyjności, niepotrzebnym kopiowaniu antyku, niedostosowaniu do nowych idei sztuki współczesnej. Oczywiście były i głosy podziwu, a także



© ARS 2007

dowody uznania i akceptacji. Andrzej Wajda podkreślał wielkość dzieł Mitoraja mówiąc – „Dziś, w czasach bądź jakości, te wielkie posągi zmagają się z wiecznością”. Dzieła artysty ozdobiły m. in. wrota kościoła Matki Bożej Łaskawej w Warszawie oraz wspomniany krakowski Rynek. Sam Mitoraj odznaczony został Orderem Polonia Restituta i honorowym akademickim tytułem doctor honoris causa przyznanym przez władze krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Pozostawał jednak niedosyt.

Resume pełne wyborów

Igor Mitoraj urodził się w 1944 roku w Oederan na Rudawach. Miejsce narodzin wiązało się z naznaczonymi wojną życiorysami rodziców. Matka artysty zesłana została na przymusowe roboty do Niemiec, a ojciec – francuski żołnierz – był jednym z jeńców. Po wojnie Mitoraj powróciła do Polski. Artysta studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W 1968 roku wyjechał do Paryża, gdzie uczęszczał do École nationale supérieure des beaux-arts. Działał jako malarz i grafik, aby później odkryć (czy też zostać naznaczonym) umiejętnością tworzenia rzeźb.

Monumenty z brązu i kamienia powstawały w pracowni znajdującej się w niewielkim miasteczku Pietrasanta w Toskanii. Miejsce odkrył Mitoraj podczas, jednej z włoskich wypraw. Decyzja o pozostaniu właśnie tam zapadła w 1983 roku, a związana była z odnalezionymi w okolicach odlewniami i pra-

cownikami kamieniarskimi, powstałymi jeszcze w renesansie. Ponadto bliskością znanych z najlepszych marmurów włoskich miejscowości, jak Carrara.

Tworzone w Toskanii rzeźby zamawiane i pokazywane były na niemal całym świecie. Po dziś dzień zdobią nie tylko Kraków (gdzie podziwiać je można m. in. na Rynku Głównym czy dziedzińcu Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego), ale i bazylikę Santa Maria degli Angeli (rzeźba „Jan Chrzciciel” oraz monumentalne drzwi z brązu), a także rzymski plac Monte Grappa przy Ponte del Risorgimento. Obiekty wpisują się w przestrzeń nie tylko włoskich miast – Mediolan i Rzym – ale i Lozannę, Paryż, Londyn i tereny poza Europą – Stany Zjednoczone i Japonię. W maju b.r. otwarta została wystawa Mitoraja na Polu Cudów w Pizie. Tam po raz pierwszy w historii pokazano około 100 prac (rzeźby i obrazy) współczesnego artysty, a po jego śmierci przedłużono ekspozycję o kilka miesięcy.

Oprócz malarstwa i rzeźby, która była głównym narzędziem wypowiedzi artysty, Mitoraj zajmował się również scenografią i kostiumami.

Zesłane z Olimpu

Rzeźby Mitoraja, to fragmenty popiersi, twarzy, postaci. Jakby roztraskane gdzieś po drodze posągi. Herosi i bogowie Olimpu spadający z niebios, zatrzymani dla potomności jako obraz po zderzeniu z ziemią. To impresje na temat sztuki starożytnej, renesansu, klasycyzmu. „Sztuka klasyczna – jak przyznawał sam artysta – pozwala lepiej żyć w tym głupkowskim świecie”. Jego wielkoformatowe odwołania do antyku nie są pozbawione nowych znaczeń i form. Pełne interpretacji oddawały część doskonałościom ciała, ale i zaznaczały jego ułomności w postaci śmiertelności.

Mitoraj prowadził zmagania ze współczesnością i jej wartościami, tak bardzo oddalającymi się od jego osobistego systemu. „Jeżeli za poważną sztukę uważa się dziś obieranie ziemniaków w galerii, to ja dziękuję, wolę być outsiderem i nie mieć z tym niczego wspólnego – wyznawał rozgoryczony artysta w wywiadzie dla „Polityki” – Dzisiejszą sztukę zaanektowała niewielka grupa ludzi, aroganckich technokratów, narzucających gusty i systemy wartości, dla których jedynym celem jest zysk. Wszystko jest na sprzedaż: duch, ciało. Bez zahamowań. A karty rozdają marszandzi. Z uporem lansują się te wszystkie „post”: postmodernizm, postkonceptualizm, post-beuysa, post-duchampa itd. Sztukę odcinającą się od emocji i prawdziwych przeżyć, od naszych wspólnych korze-



©ARS 2007

ni. Wchodzę do muzeum i nic nie rozumiem z tego, co widzę. Jakieś wiszące sznurki, rozrzucone cegły, kupa zrobiona na prześcieradle”.

Zmarły w październiku 2014 roku w Paryżu. Był klasykiem, zagubionym dzieckiem greckich Bogów. Szukając drogi do Olimpu walczył z napotkaną współczesnością, zdobiąc jej terytorium, honorowanymi przez siebie wspomnieniami boskich portretów.

SPOSTRZEŻENIA POLSKIEJ PARYŻANKI

Dzieci

Wszyscy chyba znamy popularne powiedzenie: „z małym dzieckiem, mały kłopot – z dużym dzieckiem – duży kłopot”.

Może to i prawda, ale przecież te dzieci – małe i duże – też mają co niemiara kłopotów ze swoimi rodzicami...

Zauważcie tylko, jak często niektórzy rodzice traktują swoje dzieci jak coś w rodzaju prywatnej własności, jak okrutnie pozbawiają je jakichkolwiek praw, uważając, że wszystko w stosunku do własnej progenitury im wolno. Nie mówiąc już o skrajnych przypadkach pijanych tatusiów – alkoholików, którzy najpierw sami się zalewają, a potem leją równo własne żony i dzieci, wprowadzając w domu atmosferę terroru. Niestety, zdarza się to jeszcze dość często. Bicie i szarpanie maluchów jest zawsze, po pijaku czy na trzeźwo, prymitywnym dowodem słabości bijącego, który – w braku jakichkolwiek metod wychowawczych – używa kary cielesnej, wyładowując własny stres na koźlątku ofiarnym, którym staje się jego własny syn czy córka. Nawet w przeciętnych, zdrowych psychicznie rodzinach, gdzie nie ma przemocy fizycznej, dziecko jest zazwyczaj zupełnie lekceważone, zepchnięte do roli podrzędnego członka stada, a jego wyłączną rolą jest ślepe posłuszeństwo, bezwzględne przestrzeganie rygoru i żelazna dyscyplina w wykonywaniu rozkazywanych poleceń.

Ot, traktuje się takie dziecko jak jakiś przedmiot, zabawkę czy szczeniaczka.

Tyle że do sprawy źle traktowanego szczenięcia może ewentualnie wtrącić się Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, a los dziecka – pozostawiony jest niemal zawsze bezwzględnej władzy ojca i matki.

Ale nawet przy dobrych chęciach rozsądnych obojga rodziców, zdarza się im popełniać błędy wychowawcze. Wydaje się im, że ich maleństwo niczego nie wie, niczego nie rozumie i najlepiej hodować je metodą zakazów i nakazów, nie troszcząc się o tłumaczenie ich zasadności. Oczywiście, nie jestem zwolenniczką pełnej anarchii, każde dziecko powinno mieć wyraźnie wytyczone granice, co mu wolno, a czego nie – i zwłaszcza, dlaczego nie – żeby mogło w tych ramach kształtować własną osobowość. Ale – czy musimy traktować nasze pociechy zawsze z góry, protekcyjnie i z wyraźnym poczuciem wyższości, które być może przesadnie podkreślamy, bo nie jesteśmy do końca tej własnej wyższości tak bardzo pewni?

Jeszcze gorsze są liczne ciotki, wujkowie i znajomi.



fot. z archiwum Krystyny Mazurówny

Zwierał mi się niedawno pewien dziewięcioletni chłopiec:

„Ojejku, już nie mogę, dość mam tego poklepywania po głowie, ciągnięcia za żartobliwie wykręcane uszko i kokietliwego szczypania w policzek! Najgorsze są te stare, wąsate ciotki – obsłiniają cię, całując z mlaskaniem i chichoczą przy tym tak podejrzanie, że nie jestem pewny, czy nimi kierują instynkty macierzyńskie, czy może raczej pedofilskie. Infantyлизują mnie przy tym ile wlezie i przewracają oczami, a ja się tylko głupio uśmiecham, bo nie wiem, jak mam się zachować...”

Jego młodsza siostrzyczka dopowiedziała:

„Ty to i tak masz dobrze, nie pytają cię co chwila, kogo wolisz, mamusię czy tatusia, jak ci idzie w szkole i co chciałbyś robić, jak będziesz duży. Ja nawet próbowałam

poważnie odpowiadać na te pytania, ale i tak nikt nigdy nie słucha odpowiedzi, tylko w tym czasie burzą mi włosy, klepią po pupie, czego nie znoszę i seplenią przymilnie: „Cio? Cio?..”

Pełna rozpacz!

Ale – w życiu fortuna kołem się toczy, każdy kij ma dwa końce i zawsze w końcu przychodzi kryśka na Matyska (kto on zacz, ten Matysek, i co to za kryśka???)

Lata mijają, i powoli my, rodzice, zaczynamy się orientować, że nasze pociechy raptem noszą zamiast słodkich bamboszków rozmiaru zero sportowe buciory numer czterdzieści trzy, ale w międzyczasie zawartość ich główek też znacznie się musiała rozwinąć, bo wyraźnie liczba ich zwojów mózgowych przewyższa znacznie ilość naszych ciasno skręconych, troszkę chyba zapleśniałych, nieruchawych zwoików. No bo jak inaczej wytłumaczyć, że tyle się tam u nich mieści? Nie tylko, że znają na wrywki wszystkie marki samochodowe, że z komputerem są za pan brat – można by od biedy kłaść to na karb nowej, obcej dla nas technologii i ogólnie epoki, do której jesteśmy nieprzystosowani – ale nawet lepiej sobie radzą z tabliczką mnożenia, a my wciąż nie jesteśmy pewni, ile to jest siedem razy osiem, bo albo to nam jeszcze nie weszło, albo już się zmyło...

I teraz – sytuacja się odwraca, role się odmieniają. Wyrośnięte dzieci karcą nas co i rusz tonem nie znoszącym sprzeciwu, strofują, jak tylko coś nie tak, ośmieszają za byle jakie drobne zapomnienie – jednym słowem, powielają wzorce rodzicielskie, na abarot.

„Matka” – przemawia do mnie mój Kasper – „czy ty jeszcze coś czytasz, czy tylko książkę telefoniczną? Podniosłaś sobie poziom tego intelektu, bo spadnie ci za chwilę poniżej poziomu morza!”

Podnoszę, podnoszę, z rozpędu przeczytałam trzy ostatnie książki Katarzyny Grocholi. Rzeczywiście, samo życie!

„Mamusiu” – słodko piszczy dziecko płci żeńskiej – „Dlaczego ci nie widać oczu? Umaluj że je sobie, jak ty wyglądasz?”

Ojej, rzeczywiście, nie zorientowałam się, że w międzyczasie wróciła moda z lat siedemdziesiątych i znowu należy okrążyć oczy naokoło czarnymi kreskami. Okrążyłam i na wszelki wypadek dołożyłam szereg kolorów na raz na powiekach, żeby nie przeoczyć jakiejś staro – nowej mody i nie wlec się w ogonie...

„Mama, żebyś znowu nie zapomniała, że masz mi upiec

ciasto z jabłkami i przynieść te kabanosy i krówki, co ci przywieźli w prezencie goście z Polski, ty i tak się ciągle odchudzasz, a ja sobie pojem!” – wykrzykuje trzecie, średnie dziecko.

Nie zapomnę. Upiekę, przyniosę i wykonam wszystkie polecenia, położę uszy po sobie i dzielnie, cierpliwie zniosę wszystkie przytyki, drwinki i przygaduszki. Będę pokorna i posłuszna, bo skoro dzieci tak się zachowują, widać napopełniałam jakichś błędów, wychowywałam je nie tak, jak trzeba no i teraz muszę ponosić konsekwencje.

No to będę ponosić! I to z radością!



© a.m.

Krystyna Mazurówna.

Kobieta totalna, artystka niebanalna. Tancerka, choreografka i dziennikarka. Od 1968 r. przebywająca w Paryżu. Solistka „Casino de Paris”. Założycielka zespołu tańca nowoczesnego „Fantom” oraz zespołu „Ballet Mazurówna”. Była choreografem w teatrze „Élysées Montmartre” w Paryżu, jurorką telewizyjnego programu „Got to dance - tylko taniec” (Polsat) i choreografem w „You Can Dance – Po prostu tańcz” (TVN). Tańczyła u Josephine Baker oraz z Witoldem Grucą, Stanisławem Szymańskim, Gerardem Wilkiem. Wielokrotnie nagradzana, m. in.: „Wiktory” w kategorii „Osobowość telewizyjna” (2012). Przez 15 lat pisywała co-tygodniowe artykuły dla polonijnego „Kuriera Plus” wydawanego w Stanach Zjednoczonych. Z „Vectorem Polonii” związana od 2012 r., jako felietonistka, bacznie obserwująca i barwnie opisująca życie polsko-francuskie.

PSYCHE I SOMA

To co pozostaje...

Listopad jest miesiącem, który skłania do zadumy. Odwiedzamy groby bliskich nam zmarłych, wspominamy ich i jeszcze silniej za nimi tęsknimy. Odczuwanie smutku jest reakcją w pełni naturalną, nawet jeśli od śmierci ukochanej osoby minęło już wiele lat. Żałoba to proces złożony i długotrwały, a przy tym bardzo potrzebny. Każdy z nas może przeżywać ją nieco odmiennie, choć psychologowie zwracają uwagę na pewne wspólne elementy. Czy na końcu tej drogi pozbędziemy się całego smutku i tęsknoty? Nie, bo nie sposób nie żałować straty bliskiej osoby. Możemy jednak pogodzić się z losem, a nawet odnaleźć radość w życiu.

Temat żałoby jest mi dobrze znany, ponieważ osobiście jej doświadczyłam. Moja Mama zmarła na białaczkę, gdy miała zaledwie 44 lata. Choroba trwała bardzo krótko i była dla wszystkich ogromnym zaskoczeniem. Nikt nie spodziewał się, że osoba tak młoda, pełna energii i radosna może po prostu umrzeć. Od tamtej pory minęło już ponad sześć lat, a ja przeszłam przez wszystkie fazy żałoby od zaprzeczania, przez gniew i depresję, po akceptację. Nie znaczy to bynajmniej, że przestało mi być smutno, gdy myślę o Mamie. Od czasu do czasu zdarza mi się płakać, bo tak bardzo mi jej brakuje. Zazwyczaj jednak myślę o niej w pozytywny sposób. Wspominam szczęśliwe chwile razem i wierzę, że jej cząstka żyje we mnie. W końcu tyle razy słyszałam, iż jestem jej wierną kopia: ten sam uśmiech, te same gesty...

W pierwszych dniach po śmierci Mamy najbardziej pomogły mi słowa koleżanki, która sama straciła swoją mamę w dzieciństwie: „To nigdy nie przestanie boleć, ale z każdym dniem będzie trochę łatwiej”. Z perspektywy lat muszę przyznać, że miała stuprocentową rację. Tym jednym zdaniem wyraziła swoje wsparcie i zrozumienie mojego bólu, przyznała prawo do przeżywania ekstremalnych emocji i dała nadzieję na pewne ukojenie w przyszłości. Nikogo chyba nie zdziwi, że to właśnie ona została świadkową na moim ślubie!

Pierwszy raz pozwoliłam sobie na tak osobisty ton w moim tekście. Być może (mam ogromną nadzieję) moja historia pomoże komuś z Państwa, tak jak mnie pomogło wsparcie mojej doświadczonej przez los przyjaciółki. W chwilach ogromnego bólu, gniewu i żalu ciężko nam przyjmować słowa wsparcia. Świadomość, że druga osoba też przez to przeszła, a do tego

bez zbędnego koloryzowania rysuje możliwą przyszłość (bo sami w żadną przyszłość już nie wierzymy), stanowi pewne pocieszenie.

Jak już wspomniałam wcześniej, śmierć bliskiej nam osoby wywołuje całą lawinę uczuć, często bardzo skomplikowanych i trudnych do zaakceptowania. Możemy odczuwać złość, frustrację, smutek, wyczerpanie... pozwólmy sobie na te emocje, nie cenzurujmy swoich myśli i nie obwiniajmy się. W tak ekstremalnej sytuacji mamy prawo do skrajnych emocji. Czasami zdaje się nam, że jesteśmy „nienormalni”, bo złościmy się na zmarłego. Paradoksalnie, jest to często spotykane odczucie i nie powinniśmy czuć się z tego powodu winni. Pozwólmy sobie na przeżywanie tych trudnych emocji, rozmawiajmy o nich z rodziną, przyjaciółmi, lub, jeśli wolimy, z bardziej neutralną osobą, na przykład księdzem lub psychologiem.

Spędzanie czasu z rodziną odgrywa ważną rolę także dlatego, że pozwala celebrować życie. O ile w pierwszym okresie nasze myśli bezustannie krążą wokół osoby zmarłej, o tyle niedobrze jest zamykać się w przeszłości i odgradzać od pozostałych bliskich. Zjednoczona rodzina stanowi źródło wsparcia i ogromną siłę. Choć w początkach żałoby ciężko w to uwierzyć, to jednak przyszłość istnieje i warto wspólnie ją tworzyć.

Z drugiej strony, rozmowa z osobą „z zewnątrz” może być łatwiejsza, szczególnie, jeśli przeżywamy trudne emocje i wstydzimy się do nich przyznać. Wyzbywszy się cenzury otoczenia i swojej własnej, będziemy mogli szczerze podzielić się swoimi myślami.

Poza dbaniem o psychikę, zwróćmy uwagę również na formę fizyczną. Wiem z własnego doświadczenia, że tak pozornie proste czynności jak jedzenie i spanie, mogą stanowić ogromny problem. Starajmy się jednak odżywiać regularnie i zdrowo. To bardzo ważne, by organizm był silny w obliczu tak poważnego stresu. Na ile tylko to możliwe, warto także regularnie ćwiczyć. Wielokrotnie pisałam, że wysiłek fizyczny pomaga walczyć z depresją i pozytywnie wpływa na cały organizm.

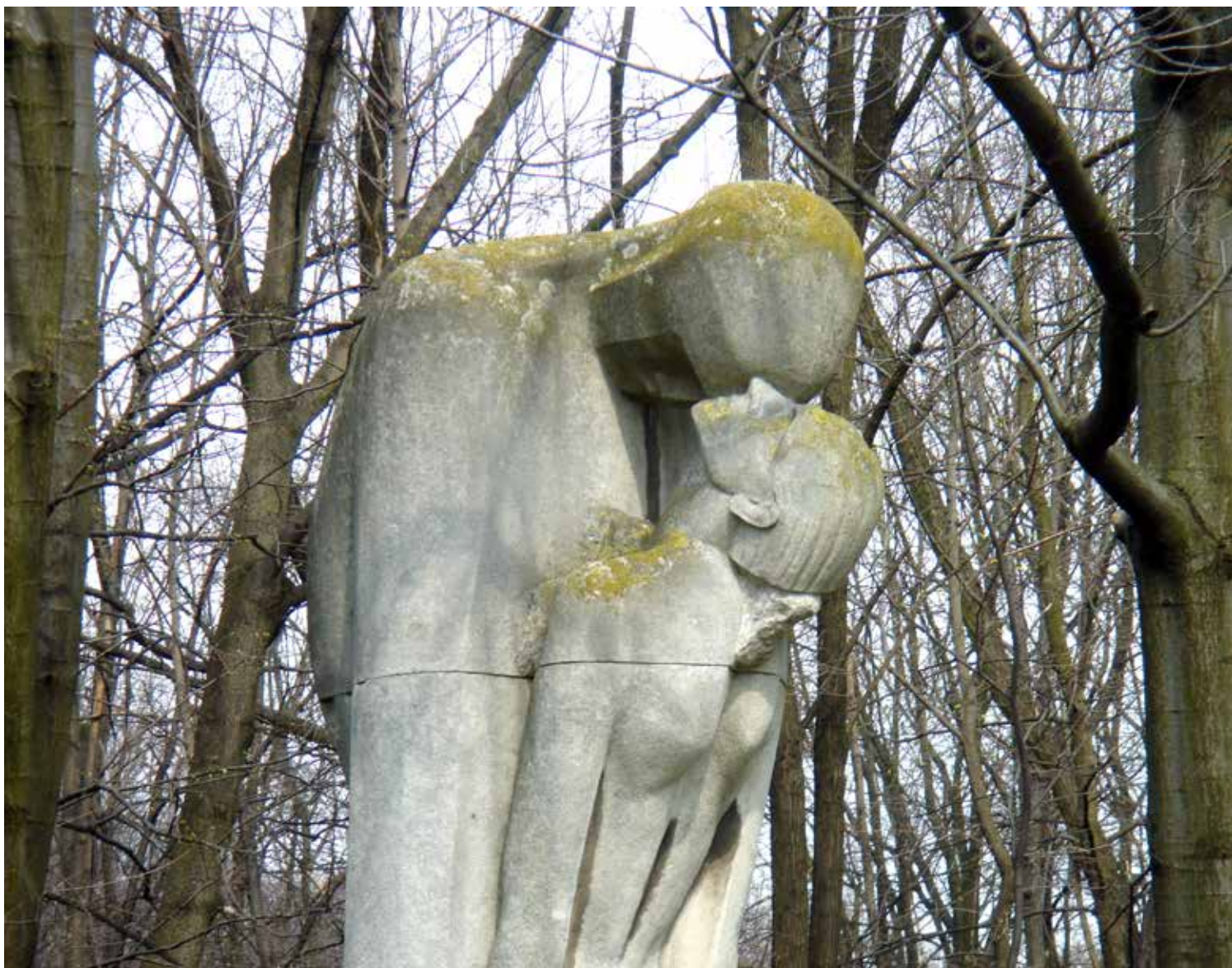
Na koniec wrócę do najpewniejszego i uniwersalnego remedium, od którego też zaczęłam – czasu. Przeżywanie żałoby trwa. Nie możemy ustalić standardowych „ram”, ponieważ jest to bardzo indywidualne

alna kwestia. Jeśli mimo upływającego czasu nie udaje nam się powrócić do aktywnego życia i odnaleźć radości, wskazana będzie konsultacja z profesjonalistą. Nie oczekujmy jednak, że odzyskamy równowagę w okamgnieniu. Dajmy sobie czas, on naprawdę pomaga.

I już całkiem reasumując, w trudnych chwilach pozwólmy sobie pomóc. Dobrzy ludzie są wśród nas, trzeba tylko przełamać swój strach i otworzyć się przed nimi. Pozwolę sobie raz jeszcze powrócić do osobistego tonu i podziękować mojemu „dobremu człowiekowi” – Martynie Olik.

Katarzyna Nowak-Choux.

Magister psychologii i filologii polskiej. Na co dzień zajmuje się psychologią pracy i organizacji. Do Francji przyjechała za mężczyzną, ale miłość do serów i wina też odegrała w tym swoją rolę. Uwielbia wyszukiwać stare egzemplarze powieści Agathy Christie u bukinistów i próbować nowego: jedzenia, sportu, pracy... Z „Vectorem Polonii” związana od dawna. Pisuje na łamach gazety o zażyłościach ludzkiej duszy.



Rzeźba Xawerego Dunikowskiego, Dusza odrywająca się od ciała, Muzeum Królikarnia, Warszawa. © ARS 2008.

Oko za okiem... Wystawy i wydarzenia

BARCELONA

Polski architekt Oskar Hansen i jego teoria, dotycząca Formy Otwartej, stali się tematem wystawy, pokazywanej obecnie w Museu d'Art Contemporani (MACBA) w Barcelonie. Ekspozycja współtworzona jest wraz z Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, a jej kuratorzy to: Soledad Gutiérrez i Łukasz Ronduda. „Forma Otwarta” Hansena opierała się na filozofii tła, poprzez które wydobywa się elementy, wpływające na ludzkie życie i codzienną egzystencję. Sam artysta przyznawał, że „Chodzi tutaj o harmonijne zintegrowanie form życia biologicznego na Ziemi z przestrzenią działalności człowieka. Sztuka w konwencji Formy Otwartej szanując indywidualność odbiorcy stwarza mu właściwy klimat przestrzenny do przemyśleń, a tym samym przeciwstawia się sztuce dominującego przedmiotu w przestrzeni - kultowi dogmatycznego dyktatu”. Wystawa w Barcelonie trwać będzie do 6 stycznia 2015 roku.



Oskar Hansen 1986
Photo Erazm Ciolek © East News Poland

PARYŻ

Galeria Roi Dore zaprasza na wystawę „Życie jest opowieścią”, na której prezentowane są dzieła polskich fotografów: Zdzisława Beksińskiego, Andrzeja Haladudy, Jana A. Hausbrandta, Bogdana Konopki, Natalzy Kozłowskiej, Artura Majki, Meli, Wojciecha Plewińskiego, Lecha Polcyna, Krzysztofa Zarębskiego i

La GALERIE ROI DORÉ
a le plaisir de vous inviter au vernissage de l'exposition photographique

Une vie, une histoire...

le samedi 8 novembre à 18h.
Exposition du 11 novembre au 6 décembre 2014

L'exposition rassemblera
des photographes réalisés par :

Zdzisław BEKSIŃSKI,
Jurek BURY,
Andrzej HALADUDA,
Jan A. HAUSBRANDT,
Janusz KAPUSTA,
Bogdan KONOPKA,
Natalza KOZŁOWSKA,
Artur MAJKA,
MELA,
Wojciech PLEWIŃSKI,
Lech POLCYN,
Mieczysław MIETKO RUDEK,
Marcin RYCZEK,
Leszek SZURKOWSKI,
Krzysztof ZARĘBSKI...

Galerie Roi Doré
6, rue Sainte-Anastase
75003 Paris
Tél: + 33 1 42 78 54 42
galerie@roidore.com
www.roidore.com
du mardi au vendredi
de 12h à 19h,
le samedi de 13h à 20h
ENTREE LIBRE

Avec le soutien de l'Institut Polonais de Paris

innych. Ekspozycja trwać będzie od 11 listopada do 6 grudnia 2014 r.

Przy 9 rue Forest w galerii La(B) Galerie Artyfact oglądać można zbiorową ekspozycję „Nature(S)”, a na niej prace polki Magdy Hueckel. Prezentowane tajemnicze zdjęcia artystki wchodzi w skład cyklu „Wyciszone autoportrety”. To zapisy krajobrazów z różnych podróży Hueckel, która zatrzymuje chwilę, prezentując swoje popiersia, a raczej plecy. Nagie ramiona, łopatki i rozwiane włosy artystki ukazywane są na zmieniającym się tle. Wystawa odbywa się w ramach Mois de la Photo-OFF i trwa do 22 listopada 2014 roku.

Polski grafik Michał Batory, którego prace pojawiają się często w miejskiej przestrzeni Paryża, prezentuje swoje dzieła w galerii Joli Sidi, przy 80 rue des Graviillers. Ekspozycji „Images sans titre” otwarta została w październiku, a trwać będzie do 15 stycznia 2015 roku.

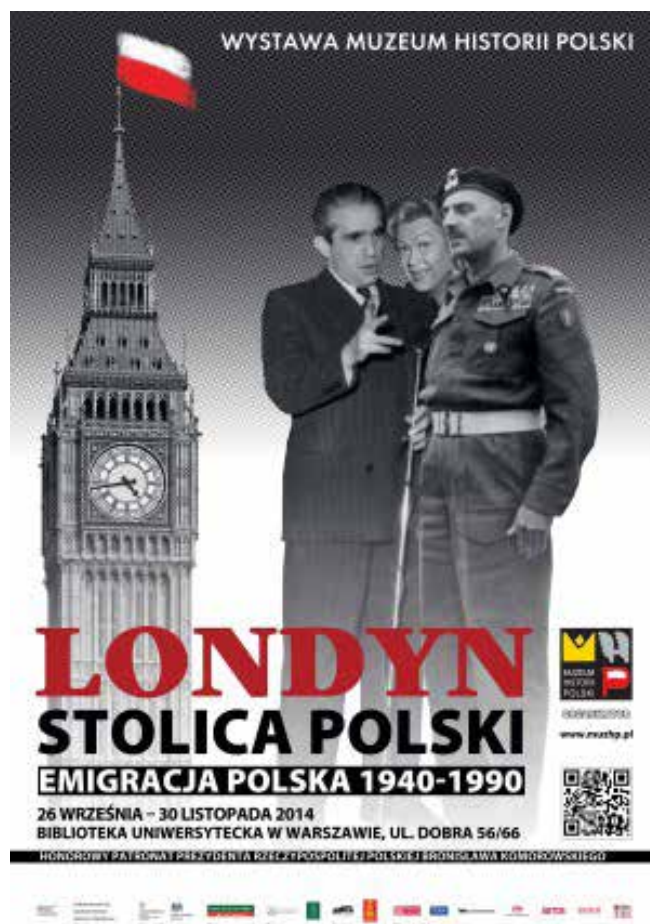


NOWY JORK

Departament Uzbrojenia i Zbroi będący częścią Metropolitan Museum w Nowym Jorku prezentuje ekspozycję „Arms and Armor: Notable Acquisitions 2003–2014” („Broń i zbroja. Znaczące przejęcia 2003–2014”), na której pokazuje około 30 prac, nabytych w ciągu ostatniej dekady. Ekspozycje pochodzą z Europy, Stanów Zjednoczonych, Japonii, Indii i Tybetu. Wśród nich zobaczyć można broń białą i palną oraz rysunki i grafiki, a także wiele innych przedmiotów, które jak wspominają kuratorzy „są istotnym, ale często nierozpoznawalnym aspektem, potrzebnym do zrozumienia i aprecjacji broni i zbroi, jako uniwersalnej formy sztuki”.

WARSZAWA

W Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie trwa ekspozycja, prezentująca spectrum historii emigracji polskiej w jednej z europejskich stolic. Projekt „Londyn – stolica Polski. Emigracja polska 1940–1990” stworzony został przez Muzeum Historii Polski. „Wielka Brytania stała się miejscem zamieszkania i działalności największej społeczności polskich emigrantów



politycznych podczas i po II wojnie światowej – opisują organizatorzy – W dużej mierze byli to żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, pracownicy rozmaitych agend rządowych i ich rodziny. Polskie władze na uchodźstwie funkcjonowały w Londynie przez pięć dekad, chociaż od 1945 roku nie były uznane ani przez Wielką Brytanię, ani przez większość państw świata. Na tę tkaninę nałożyły się kolejne fale emigracji”. Londyn jako stolicę Polski oglądać można do 30 listopada 2014 roku.

UGINAJĄ SIĘ DESKI...

Opera, komedia i Molier

Tosca

W paryskiej Operze Narodowej Bastille zachwyca basowy głos Wojtka Śmiłka. Ten utalentowany śpiewak operowy wciela się w rolę Cesare Angelottiego, w operze „Tosca”, w reżyserii Pierre’a Audi. Bilety na to jedno z najpopularniejszych dzieł Pucciniego można jeszcze kupić na stronach internetowych lub w samej Operze. Spektakl w trzech aktach doskonale łączy ze sobą najważniejsze składniki melodramatu: miłość, namiętność i skandal. Dodatkowo, nowa produkcja zachwyca bogatą scenografią i świetnym dobrem aktorów-śpiewaków. Na scenie wyczuć można prawdziwy włoski temperament, więc andiamo!

L'enlèvement

W jednym z najpiękniejszych budynków Paryża – Operze Garnier, rozbrzmiewają dźwięki muzyki Mozarta. Utwory wirtuoza wykorzystał, w nowej produkcji „L'enlèvement au sérail”, reżyser Zabou Breitman. Opera wystawiana jest w języku niemieckim, a powstała na podstawie sztuki teatralnej Christopha Friedricha Bretznera, która opowiada o historii dwóch porwanych przez piratów kobiet, osadzonych w domu tureckiego baszy. Dzięki wspaniałym kostiumom i bogactwu rekwizytów publika poczuć się może jak w prawdziwym tureckim pałacu. Całości dopełnia muzyka orkiestry dyrygowanej przez Philippea Jordana i Mariusa Stleghorsta.

© Charles Duprat / Opéra national de Paris





„enlèvement au serail” © Agathe Poupenev / Opéra national de Paris

Un diner d'Adieu

Do najczęściej polecanych w tym sezonie komedii teatralnych należy ta, wystawiana w Théâtre Edouard VII w Paryżu. Jej tytuł „Un diner d'Adieu” kojarzyć się może (słusznie) ze znanym francuskim filmem. Prawdziwe i zabawne przedstawienie, w reżyserii Bernarda Murat, to opowieść o historii pewnej pary i problemach naszego społeczeństwa. Dzięki trzem wspaniałym aktorom :Ericowi Elmosnino, Audrey Fleurot i Guillaume'owi de Tonquedec, podczas doprawionej śmiechem kolacji, odkrywamy prawdę o relacjach z przyjaciółmi.



© Theatre Edouard VII



© Comedie Française

Tartuffe

Klasyk klasyków, czyli „Tartuffe” Moliera. Tak można nazwać sztukę, która we wrześniu rozpoczęła nowy sezon w Comedie Française, a gościć tam będzie do 16 lutego 2015 roku. Reżyserem historii o Orgonie i jego rodzinie, jest bułgarski artysta Galin Stoev, który już nie raz miał okazję prezentować swoje sztuki,

na deskach tego znanego teatru. Powrót Moliera, w nowej odsłonie, jest inspirujący. W roli Świętoszka Galin Stoev obsadził Michela Vuiller. Reżyser przedstawił również ciekawe podejście do postaci głównego bohatera. Współpraca z Absn Ho Van – scenarzystką, która stworzyła na scenie obraz zagubienia i chaosu panującego wśród bohaterów – oraz muzyka pełna sprzeczności sprawiają, że Świętoszek znów pozostaje sztuką wartą uwagi.

KLATKA ZA KLATKĄ...

Przegląd filmów

Mommy

„Mama”, reż. Xavier Dolan, dramat, premiera we Francji 8 października 2014. Występują: Anne Dorval, Antoine-Olivier Pilon, Suzanne Clément, Patrick Huard. Piętnastoletni, agresywny chłopak wychowywany jest przez owdowiałą matkę. Oboje próbują walczyć ze swoimi problemami i wiązać koniec z końcem. Nadzieja na lepsze jutro pojawia się wraz z tajemniczą sąsiadką Kylą, mieszkającą po drugiej stronie ulicy...

Kolejny film Dolana, reżysera bardzo młodego, ale cenionego w świecie, przetykany piękną muzyką oraz doskonałymi zdjęciami. Kino ambitne, dla wysmakowanego widza.

Gone Girl

„Zaginiona dziewczyna”, reż. David Fincher, Dramat/Thriller, premiera we Francji 8 października 2014. Występują: Ben Affleck, Rosamund Pike, Neil Patrick Harris, Tyler Perry. Ekranizacja powieści Gyllian Flynn. Amy i Nick przeprowadzają się do nowego domu. Ich małżeństwo przeżywa kryzys. W dniu rocznicy ślubu Amy znika bez śladu. Głównym podejrzanym zdaje się być jej mąż, który albo dowiedzie swej niewinności, albo zostanie skazany na śmierć za morderstwo... Świetny dreszczowiec z misternie utkaną intrygą, twórcy doskonałych produkcji tj.: wielokrotnie nagradzana „Dziewczyna z tatuażem”, „Siedem”, „Zodiak”, „Ciekawy przypadek Benjamin Buttona” czy „The Social Network”.

Magic in the Moonlight

„Magia w blasku księżyca”, reż. Woody Allen, dramat/komedia, premiera we Francji 22 października 2014. Występują: Colin Firth, Emma Stone, Eileen Atkins plus. Akcja rozgrywa się na południu Francji, w latach 20. Obywatel Anglii (iluzjonista) odkrywa spisek, który chce ujawnić, w czym przeszkadza mu piękna kobieta. Filmowa para Colin Firth i Emma Stone nadaje smaku całości. Jak każdy film Woody Allena – pozycja obowiązkowa.

Trains étroitement surveillés

„Pociągi pod specjalnym nadzorem”, reż. Jiri Menzel, dramat/komedia/wojenny, premiera we Francji 12 listopada 2014. Występują: Vaclav Neckar, Josef Somr, Vlastimil Brodský plus, Jitka Bendová. Najbardziej znane dzieło czechosłowackiej Nowej Fali – „Pociągi pod specjalnym nadzorem” - na podstawie prozy Bohumila Hrabala. Pracę na małej stacji w czasie II wojny światowej rozpoczyna Milos. Młodzieniec zmagający się z problemami, poznaje dorosłe życie, przeżywa inicjację seksualną, staje się prawdziwym mężczyzną. Debiutancki film reżysera, znanego z takich filmów jak: „Obsługiwałem angielskiego króla”, „Postrzyżyny”, „Skowronki na więzi”.

Interstellar

„Interstellar”, reż. Christopher Nolan, sci-fi, premiera we Francji 5 listopada 2014. Występują: Matthew McConaughey, Anne Hathaway, Jessica Chastain plus. Dzięki odkryciu tunelu czasoprzestrzennego grupa badaczy ma możliwość przekraczania granic w kosmosie. Film oparty na teorii naukowej, opracowanej przez fizyka z Caltech, Kipa Thorne'a, który współpracował z reżyserem podczas zdjęć do filmu. Fani twórczości Nolana („Bezsenna noc”, „Batman”) liczą na Oscara.



UCZTA PEŁNA DŹWIĘKÓW...

Płyty i wydarzenia

Pianino, orkiestra i Jan Lisiecki

Jan Lisiecki to młody utalentowany pianista. Już w wieku dziewięciu lat wystąpił po raz pierwszy przed wielką publiką. Występował w USA, wielu krajach Europy oraz Azji. Swoją twórczość prezentował z takimi orkiestrami jak: National Arts Centre Orchestra, L'Orchestre Symphonique de Québec, Sinfonia Varsovia czy National Academy Orchestra. Gazeta „The New York Times” pisze o jego występach jako o wspaniałych pokazach muzycznych, które działają na wyobraźnię, obfitują w kolor, a do tego są pełne wyjątkowych niuansów muzycznych. Na jego ostatniej płycie „CHOPIN Études” znajduje się ponad godzina wspaniałych fortepianowych brzmień. Twórczości Jana Lisieckiego w starciu z Christianem Zachariasem oraz Orchestre de Paris będzie można posłuchać 26 oraz 27 listopada 2014 w sali koncertowej Salle Pleyel w Paryżu. W programie muzyka Mozarta oraz Franza Schuberta.



Lady Gaga – nietypowo

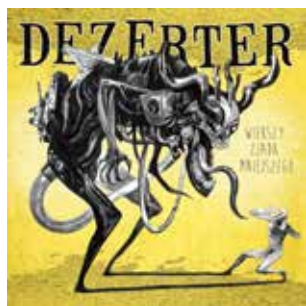
Znana amerykańska piosenkarka całkiem niedawno wystąpiła w Paryżu. O jej koncercie było głośno jeszcze przed samym występem, a to z racji posiadanego dorobku muzycznego i jej niebywałej popularności. Swoją pseudonim muzyczny zaczerpnęła z piosenki „Queen Radio Ga Ga” popularnej formacji Queen. Jej najbardziej rozpoznawalnymi hitami są: „Bad Romance” oraz „Poker Face”, które biją rekordy popularności na znanych portalach muzycznych w Internecie. Piosenki Lady Gagi były niejednokrotnie w czołówce największych stacji radiowych na świecie. Artystka całkiem niedawno wydała swój kolejny album, pt. „Cheek To Cheek”.



Fani piosenkarki będą mogli tym razem zachwycać się jazzowymi kompozycjami. Lady Gaga utwory do albumu skomponowała wspólnie z Tonym Bennettem – znanym amerykańskim wokalistą jazzowym.

Garażowe muzyka

Dezserter. Ta płyta na pewno nie znajdzie się w grupie najbardziej wyczekiwanych krążków roku, ani też w rankingu najlepiej sprzedających się albumów na świecie. Jednak jedno jest pewne! Fani garażowych brzmień po raz kolejny będą mogli odkryć coś zupełnie nowego. Podczas gdy grupa Queen koncertowała po świecie, gdzieś w jednym z warszawskich osiedli rodziła się historia polskiej muzyki punkowej. Wtedy jeszcze pod inną nazwą pięli się po szczeblach kariery między innymi występując na festiwalu w Jarocinie. Teraz po wielu przekształceniach, pełni muzycznego entuzjazmu, wychodzą naprzeciw powoli topniejącej subkulturze punkowej, wydając płytę „Większy zjada mniejszego”. Dezserter – bo o tym zespole tu mowa – ruszył z promocją nowych brzmień w trasę koncertową po największych miastach w Polsce, ale nie tylko. Swoje występy zaplanowali również w Londynie, Dublinie oraz Greifswaldzie w Niemczech.



Billy Idol w energicznej odsłonie

Najnowsza płyta Billy Idol już wydana! Długo wyczekiwany krążek artysty – album „Kings & Queens of the Underground” ukazał się po dość długiej przerwie, bo aż po sześciu latach. W tym czasie Billy zajmował się pisaniem własnej autobiografii i trochę koncertował, niejako odpoczywając po niezbyt zachwycającym albumie „Idolize Yourself”. Najnowszy krążek to jedenaście energicznych kawałków. Utwór „Can't Break Me Down” – czyli najnowszy singiel umieszczony na płycie – pokazuje mocną stronę muzycznych brzmień artysty. Wszystko to na pewno zapewni większy sukces wspomianej produkcji.



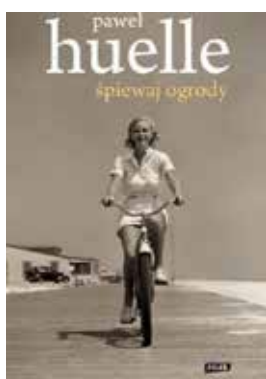
KSIĄŻKI ODPOWIEDNIE DO CZYTANIA

Recenzje odręczne

Wokół domu Greta

Przejmująca i piękna powieść o nieistniejącym już, wielokulturowym świecie, w którym przenikały się różne tradycje i nacje, o Wolnym Mieście Gdańsku i operze Wagnera, która zmieniła życie pewnego kompozytora i jego żony. „Śpiewające ogrody” to powieść o kilku wątkach fabularnych, połączonych miejscem – domem przy ul. Polanki, w Gdańsku. Tajemnicze odkrycie i wątek wojenny, wszystko zamknięte w losach małżeństwa – niespełnionego kompozytora i jego żony Greta. Powieść trudna kompozycyjnie. Niesamowicie piękna. Warta przeczytania.

Paweł Huelle, *Śpiewaj ogrody*, wyd. Znak, Kraków 2014.

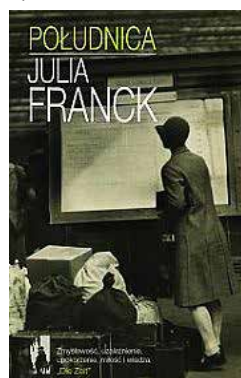


nie, dom rodzinny to scena teatralna z krzykiem, awanturami, kuchnią i wszechogarniającym absurdem. Szopka była nominowana do Paszportów „Polityki” i do Nagrody Nike. Proza mocna, bezlitosna.

Zośka Papużanka, *Szopka*, Wyd. Świat Książki, Warszawa 2012.

Syndrom wypalenia

Helena wyjeżdża z rodzinnego Budziszyna do tętniącego życiem Berlina lat dwudziestych. Zostawia nieczułą matkę, pamięć o ukochanym, zmarłym wcześniej ojcu... W nowym miejscu rozpaczliwie szuka nadziei i możliwości spełnienia (m. in. marzeń o ukończeniu medycyny). Los jest dla niej okrutny, zmienia Helenę w zostawioną w Budziszynie matkę. „Południca jest imponująco opowiedzianą historią o ślepotce serca, milczeniu, destrukcji i wypaleniu. Na końcu nie pozostaje nic więcej” – pisano na łamach „Die Welt”.



Julia Franck, *Południca*, Wyd. W.A.B., Warszawa 2010.

Wywołane uzależnieniem

Biała gorączka jest konsekwencją długotrwałego ciągu alkoholowego, delirium, objawiającego się halucynacjami i agresją. Na chorobę tę cierpią ludzie, których na swej drodze spotyka autor. Z biografii – historii tych osób – składa się książka. Bohaterami reportaży są ludzie z marginesu, uzależnieni od alkoholu, narkotyków, seksu, zarażeni wirusem HIV, chorzy na AIDS. Ludzie, którzy przegrali swój los, przegrali swoje życie. To zapis podróży autora do ZSRR, w latach 1991-1992.



Jacek Hugo-Bader, *Biała Gorączka*, Wyd. Czarne, Wołowiec 2011.

Teatr pełen okropności

Debiutancka pozycja Zośki Papużanki. Autorka prezentuje portret polskiej rodziny: normalnej, przeciętnej, nie patologicznej lecz strasznej, zakłamanej i zimnej. W rodzinie tej małżeństwo to więzie-



Szkaplerz Wandejski

Nad Sekwaną wybucha Wielka Rewolucja. Książka Haliny Popławskiej to opowieść, zwracająca uwagę na zmianę strony, w którą kieruje się ostrze przewrotu politycznego. Powstanie w Wandei, gdzie lud wystąpił przeciw stworzonej przez siebie władzy i tragiczny rachunek – ponad 100 000 zamordowanych, wysiedlonych. W tle ludzkie namiętności.



Halina Popławska, *Szkaplerz Wandejski*, wyd. Oskar, październik 2014.

WAZON SYPIALNY

Mniszek lekarski

Rozdział V

Rysuje A. Majka

**O powieści**

„Wazon sypialny”. Pierwsza i niepublikowana powieść Cezarego Dobies. Ukazuje się ona na łamach „Vectora Polonii” w odcinkach, od 23 lutego 2014 r. Jej bohaterowie zabierają czytelników w ciekawą podróż w głąb swoich myśli, pragnień, niekontrolowanych skłonności i skrytych namiętności... Akcja rozpoczyna się w małym miasteczku w Polsce, z czasem przenosi się do Francji. Paryż staje się sceną kolejnych opowieści. Czy miłość erotyczna jest podobna do twórczości? Czym różni się ukrywany związek od niepublikowanego tekstu? Gdzie jest granica pomiędzy fikcją a rozkoszą i cierpieniem? Na ile w dzisiejszych czasach pozwalamy się oszukiwać? „Wazon Sypialny”, to wiele przekornych i ciekawych pytań, na które odpowiedzi można próbować odnaleźć w kolejnych odcinkach powieści.

Żeby człowiek mógł zacząć od początku, musi mieć świadomość końca. Ostatni etap każdego zamiaru i wyobrażenie rzeczy dokonanej, staje się jedyną motywacją działania. Dusza ludzka, która nie ma końca, skłonna jest błędzić od samego początku.

Podobnie jest z bólem. Człowiek szaleje, leżąc na łóżku, zaciska zęby lub jęczy, a czasami chciałby skończyć ze sobą, bo czuje, że ból nie ma końca. Ból jest nieobliczalny. Ogromne cierpienie może być lekkie jak liść, co spada powoli lub rwie się do góry z porywistym wiatrem, a później zatacza koło i tworzy wir, niczym gnane powietrzem z tunelu, i nikt nie wie, gdzie ani w której sekundzie spadnie. Niekiedy pobite ciało nie boli aż tak, jak jedno złamanie. Cierpiący pacjent, który ma dobrą opiekę, bywa szczęśliwszy od kłozarda i porzuconego samotnika. Bezsensowna byłaby próba porównania jakichkolwiek cierpień i obliczanie, które cięższe lub bardziej rozdarte.

Gdyby kobiety czyniły studia nad bólem, badały najmniejszy jego atom, najcieńszy nerw, sekunda po sekundzie, to nie rodziłyby potomstwa. Ewentualnie każdy człowiek byłby jedynakiem. Ale o bólu fizycznym zapomina się łatwo. Cierpienie jest namacalnym dowodem na to, że dusza jest nieskończona. W śmiertelnym ciele rany się goją, ko-

ści zrastają. Zaś w duszy, która nie ma końca, rzeczy złamane trwają na wieki.

Andrzej siedział na krześle z wyprostowaną nogą, która do kolana była oblana gipsem. Siedział blisko okna i zerkał na białe obłoki. Niebo się zmienia, przepływa powietrze, pogoda jest w ruchu, ale pewne rysy chmur, ich wyrazistość lub słaby, przesiany kolor, wydają się być niezmiennie. Andrzej miał wrażenie, że obłoki nad Mazowszem płyną niżej niż te, co się kłębią na paryskim niebie. Pamiętał chwile, gdy leżał na łące, mniszek lekarski wyrastał przy głowie, a chmurki wisiały tak blisko, że niemal uderzały o białe kule dmuchawców.

Andrzej przywoływał różne obrazy i chwile przyjemne z dzieciństwa. Wtedy nie myślał o bólu. Pamiętał zapach ziół, gorzki smak na języku i żółte palce od pyłku. Tak, mniszek lekarski – wspominał – najlepsze lekarstwo na oczyszczenie wątroby i nerek. Uwalnia organizm od toksyn. Zioło przydatne przy walce z nałogiem. Taki polny kwiat, a jakże szlachetny.

Mężczyzna skakał z tematu na temat jak motyl i wybierał tylko to, co przyjemne. Zwykle atak bólu przerywał mu myśli, ale cierpiący nie dawał za wygraną. Skończoność marzeń i nieskończoność życia – te dwa bieguny zawsze

w duszy walczą ze sobą. Bo kiedy marzenie się spełni, to chcielibyśmy, aby życie w tym wypełnieniu się zatrzymało, zasnęło bez dalszego rozwoju jak liść jesienny. Jakież bogactwo jest w języku polskim? Powiedzieć zasnąć, to prawie jak zaschnąć. Tak, a czym jest życie bez rozwoju? Z drugiej strony, siłę dają życiu właśnie marzenia. Im marzenia są bardziej rzeczywiste, tym staranniej dbamy o zdrowie i lepiej planujemy czas. A gdybyśmy wiedzieli, że coś się nie spełni, to bylibyśmy mocno pochmurni i ani słońce, ani żaden łyk złocistego napoju nie byłby w stanie uradować serca. Istnieją takie paradoksy.

Andrzej uważnie podglądał sąsiadkę, która miała okno w kuchni na wprost jego okna. Patrzył długo, a pod jego nosem wylewał się słodki uśmiech, chwilami wręcz idiotyczny. Męczyzna miewa dziwaczne uśmiechy, kiedy niewiele może i zachowuje się przy tym tak, jakby w gipsie miał nie nogę, ale o wiele ważniejsze organy. Właściwie o podglądaniu nie można mówić, bo zarówno u niej jak i u niego nie wisiała firanka ani żaluzja. Wiedział, o której jadała obiad, kolację i cieszył się z tego, że wie, ale widział ją najwyraźniej, gdy stała przy oknie i podlewała roślinki. Jednak kwiatki rosły w doniczce, co było dobre i złe, i zasłaniały siedzącą przy stole sąsiadkę. Nie widzieć twarzy przez jakąś zieleninę? Po cóż te doniczki? Taka plantacja jest świetna dla sąsiadki. W istocie sąsiadka wyglądała jak kwiat, kiedy siedziała przy stole z włosami rozpuszczonymi i lekko unosiła głowę. Pół twarzy wystawało zza zielonych łodyg. W oknie wszystko się pomieszało. Co było chwastem, a co rosło dla ozdoby? Lepiej byłoby, żeby kwiaty uschły i nie wspinały się wysoko. Lecz przez to, że żyły w tym miejscu, pochylała się przed nimi sąsiadka, kiedy pędy podlewała po śniadaniu. Wtedy stała blisko szyby lub przy otwartym skrzydle. I gdyby ktoś zapytał Andrzeja: czy woli okno z roślinami w doniczkach, czy puste i przejrzyste – to chyba nie umiałby odpowiedzieć.

Słońce zatrzymało się na dobre i w pokoju Andrzeja przedmioty nabrały kształtu. Bałagan zaś rozrzucił je po kątach, tu i tam, tak iż kąty utraciły cienie. Na wprost okna, z prawej strony regału, była niewysoka, ciemna szafka. Stało na niej stare radio lampowe, które posiadało politurową skrzynkę. Piękne radio – wehikuł do przemieszczania się w czasie, azyl dla własnych myśli. Kupił je w niedzielę na rynku Aligr, gdzie straganiarze wystawiają starocie, obok alei owoców i warzyw.

Krawędzie radia miały zaokrąglenia i wyraźne bruzdki pionowe. Od frontu była szybka z makiem białych cyfr i nazwami europejskich stolic. Stolarskie rzemiosło, belgijskie radio z lat pięćdziesiątych, wyglądało okazale i komponowało szkło z drewnem tak samo, jak zwykle otwarte drzwi katedry obrastają kamiennym portalem. Na dole, z lewej strony szybki, sterczał poziomo bolec włącznika, zaś wyżej trzymało się grube, czarne pokrętło, które niegdyś zmieniało programy, ale od dawna przestało być używane, odkąd Iniany pasek spadł z wałka, a może się przetarł i pękł, i srebrny pionowy pręcik nie wskazywał zakresu fal. Obok radia stał zegar okrągły. Stał i nie chodził. Wskazówki wisiały na wpół do czwartej lub piątej.

- Zegar mi stanął – spostrzegł Andrzej.

Pisarz nie pamiętał, kiedy ostatni raz go nakręcił. Musiało w środku coś haczyć, bo czasami nie działał tuż po nakrę-



ceniu. Zaniósłby go do zegarmistrza, ale naprawa w Paryżu była bardzo kosztowna. Wolał dołożyć kilka euro i kupić nowy.

Andrzej od kilku miesięcy narzekał na brak czasu. Artyści często szlajają się całymi dniami w lenistwie bądź przez to, że praca im nie idzie i szukają jakiegoś impulsu, albo chwytają jednocześnie kilka zleceń i noce zarywają, aby się w terminie wyrobić. Wtedy mowy nie ma o życiu towarzyskim, korespondencji i nawet rozmowa przez telefon staje się kłopotem. W takich chwilach zmęczony twórca niekiedy marzy o chorobie, jak uczeń, który lekarskim zwolnieniem chciałby zrobić sobie krótkie ferie. Właśnie, zachorowałbym i wszyscy daliby mi spokój! – rozmyśla przed snem. A gdy zachoruje, to reaguje zupełnie inaczej. Widzi, że ciało jest zbolące, sflaczałe, w głowie trzepią się myśli, które próbują oderwać się od bólu, w pokoju siedzi nieruchomo i do wszystkich przedmiotów ma za daleko. I to ma być odpoczynek od ciężkiej pracy?

Andrzej widział, że przegrał z własnym ciałem i trochę się czuł jak król Midas, który chciał wszystko zmieniać w złoto. Kiedy Midas dostał taką moc, że dotykiem bogacił komnatę i otoczenie, to stał się ułomny z tym darem i cierpiał, bo wino i chleb też stawały się kosztownym metalem. Na szczęście Dionizos uwolnił króla od okrutnej mocy i nie pozwolił, aby ów próżny śmiertelnik umarł z głodu.

Bóg musi mieć szlachetność, nawet gdy nie jest prawdziwy, a ludzie go widzą, jak chodzi zapijaczony, nad ranem miewa mdłości i spośród wszystkich mieszkańców Olimpu najbardziej cuchnie sfermentowanymi owocami. Dionizos nie mógł odwrócić się od Midasa, powiedzieć – byłś chciwy, masz za swoje. Nie, nie. Król uratował sylena, który szedł w boskim orszaku i to nie mogło pójść w zapomnienie.

Dionizos nie tylko ocalił Midasa, uwalniając go od tego daru, co niósł śmierć głodową, ale również miał na uwadze królewskie zamiłowanie do złotego koloru, a w gruncie rzeczy władca był tylko śmiertelnikiem i mógł mieć przyziemne słabostki. Dlatego z boskiej mocy sprawił, że najwięcej trunksów pojawiło się właśnie w kolorach żółtych i bursztynowych, zarówno tych lekkich z gazami, jak i mocnych, co w beczkach dębowych, niczym w kokonach, przeobrażają się latami. Tak postanowił Dionizos.

- Niech szlachetne trunki będą w kolorze złotym! – rzucił beztrzesko z Olimpu. – A co tam, niech chciwy Midas ma swoje przyzwyczajenia.

Bogactwo, jak każde pragnienie, sprawia, że człowiek myśli tylko o jednym.

C. d. n.



© a.m.

Cezary Dobies.

Poeta, pisarz, członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Mieszka i pracuje w Paryżu. Jego wiersze ukazały się w postaci tomików poetyckich: *Portret okienny z chleba* (Toruń 2001), *Joannie. Księga Wejścia* (Toruń 2005), *Księga imion. Podróż literacka przez Biblię* oraz przypowieści o współczesnych ludziach (Toruń 2010), *Wahadło w zegarze* i inne zwątpienia / *Le temps qui hésite* (Paryż 2013) oraz *Lęki i leki. Trzydzieści wierszy i sto siedemdziesiąt aforyzmów* (Toruń 2013). Wydał również monografię *Herbert* w Toruniu. Przewodnik po latach 1947-1951 dla turystów poezjojęzycznych (Toruń 2008) oraz opowiadanie i esej w książce (pod redakcją Piotra Roszaka) *U źródeł pamięci. O „zapominaniu” w historii, teologii i literaturze* (Toruń 2013). Publikował w pismach: „Przegląd Artystyczno-Literacki”, „Portret”, „Undergrunt”, „Kwartalnik Artystyczny”, „Rzeczpospolita”, „Magazyn Materiałów Literackich - Cegła”, „Notatnik Satyryczny”, „Topos”, „Fraza”, „Format”, a także we frankfurckim periodyku „Otium”. Z „Vectorem Polonii” związany niemal od samego początku. Na łamach miesięcznika ukazuje się jego powieść „Wazon Sypialny”.

KONKURS z nagrodami

Odpowiedz na pytanie:

W którym roku Lech Wałęsa nagrodzony został Pokojową Nagrodą Nobla oraz kto i dlaczego odebrał laur w jego imieniu?

Na e-maile z odpowiedziami na pytanie konkursowe czekamy pod adresem redakcja@vectorpolonii.com. Wśród nadesłanych poprawnych odpowiedzi, wylosujemy 2, których autorzy otrzymają nagrody książkowe: **Beata Chomętowska „Lachert i Szanajca. Architekci awangardy** (książka ufundowana przez Wydawnictwo Czarne) i **Colin Woodard, „Republika Piratów”** (książka ufundowana przez Wydawnictwo SQN). Konkurs trwa do **13 grudnia 2014 roku**. Wyniki ogłosimy na naszym profilu na Facebooku, a nagrody będą do odbioru w siedzibie Redakcji.



.....ogłoszenia & reklamy

Na hasło SINDBAD30 drobny upominek

SINDBAD

Janosik

Wyjazdy codziennie
do 200 miast w Polsce



Komfort i bezpieczeństwo
od ponad 30 lat

01 40 20 00 80 +33 1 40 20 00 80

✉ janosikparis@gmail.com

Polskie produkcje i Oscary

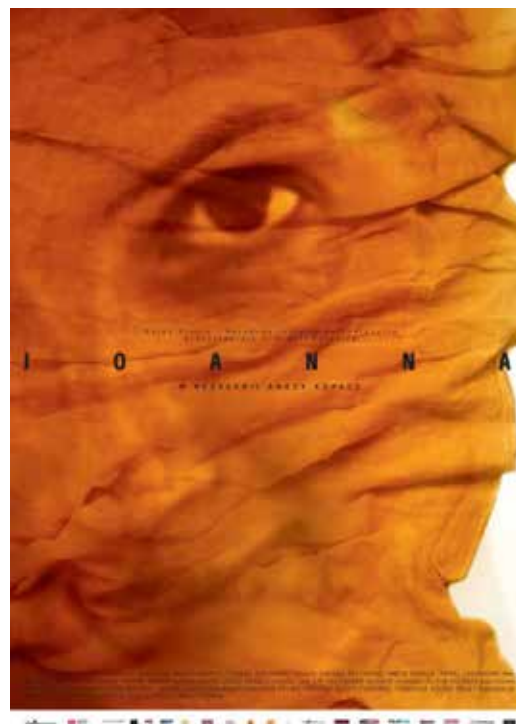
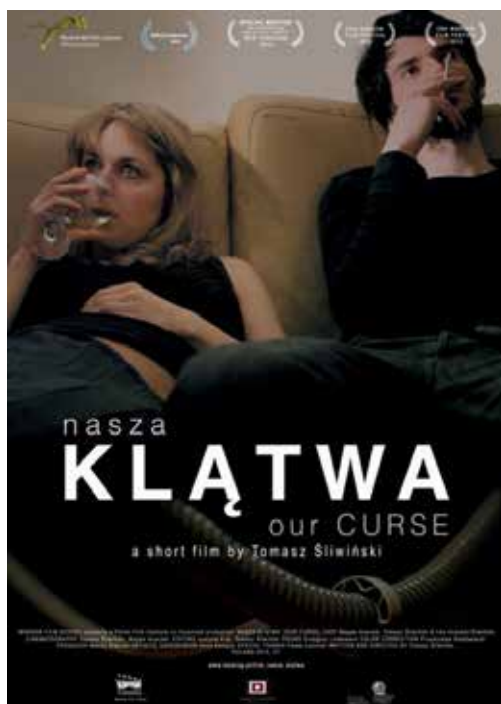
W październiku Amerykańska Akademia Filmowa ogłosiła listę produkcji filmowych, które ubiegają się o nominację do Oscara w kategorii „Najlepszy Krótkometrażowy Film Dokumentalny”.

Szczęśliwa ósemka została wyłoniona spośród aż 58 produkcji. Z zakwalifikowanych obrazów nie wszystkie otrzymają nominację do nagrody Akademii. Osiem najlepszych krótkometrażowych filmów dokumentalnych to: „Crisis Hotline: Veterans Press 1” (Perry Films), „Joanna” (Wajda Studio), „Kehinde Wiley: An Economy of Grace” (Show of Force), „The Lion’s Mouth Opens” (Tree Tree Tree), „One Child” (New York University), „Our Curse” (Warsaw Film School), „The Reaper (La Parka)” (Centro de Capacitación Cinematográfica), „White Earth” (Weary Traveler). Wśród nich, dwa obrazy prosto z Polski – „Nasza Klątwa” i „Joanna”.

Pierwszy z dokumentów – „Nasza klątwa” („Our Curse”) – to zaledwie 27 minutowy film w reżyserii Tomasza Śliwińskiego, który opowiada o próbach i walkach, jakie pojawiają się wraz z narodzinami chorego dziecka. To obraz oparty na faktach z prywatnego życia reżysera i jego żony – Magdy Hueckel

oraz ich syna. Leo dotknięty został tzw. Klątwą Ondyny (Zespół Wrodzonej Ośrodkowej Hipowentylacji, CCHS). Chorzy na wspomnianą przypadłość tracą oddech podczas snu, wobec czego ich czynności oddechowe muszą być nieustannie podtrzymywane przez respirator. Stworzona w Warszawskiej Szkole Filmowej etiuda była już wielokrotnie nagradzana, m. in. na festiwalach w Lizbonie, Sheffield, Aspen, Monterrey, Olten i Londynie. „Joanna” zaś, to dokument Anety Kopacz. Historia młodej matki i jej syna, wpłątanych w śmiertelną chorobę. Prowadzony przez umierającą z powodu nowotworu kobietę blog, dedykowany jest synowi, ma stać się formą przedłużenia życia. Dokument został wyróżniony m. in. na: MFFD w Jihlavie, Dok.Leipzig, Los Angeles Movie Awards 2014, MFFD DocsBarcelona, Palm Springs International Shortfest czy Koszalińskim Festiwalu Debiutów Filmowych.

Ostateczna lista nominacji do Nagrody Akademii zostanie ogłoszona 15 stycznia 2015 roku, a 87. uroczystość rozdania Oscarów odbędzie się 22 lutego 2015 roku w Kodak Theatre w Los Angeles.



Korzyści przyniesione ludzkości

Nagroda Nobla

Alfred Nobel urodził się w Szwecji. Był przemysłowcem i wybitnym naukowcem oraz wynalazcą dynamitu. Dynamit, przydatny w przemyśle, stał się również narzędziem destrukcyjnym. Ten właśnie drugi aspekt dzieła Nobla stał się głównym impulsem do powołania funduszu, dzięki któremu możliwe jest coroczne przyznawanie nagród naukowcom, twórcom czy wynalazcom, których działalność przyniosła ludzkości największe korzyści.

Ostatnie słowa

Sam Alfred Nobel pisał w testamencie – „oświadczam niniejszym, po długiej rozwadze, iż moja ostatnia wola odnośnie majątku, jest następująca. Wszystkie pozostałe po mnie, możliwe do zrealizowania aktywa, mają być rozdysponowane w sposób następujący: kapitał zostanie przez egzekutorów ulokowany bezpiecznie w papierach, tworzących fundusz, którego procenty każdego roku mają być rozdzielone w formie nagród tym, którzy w roku poprzedzającym przynieśli ludzkości największe korzyści”. Nagroda Nobla jest najbardziej prestiżowym wyróżnieniem na świecie, przyznawanym za wybitne osiągnięcia naukowe, literackie lub zasługi dla społeczeństwa i ludzkości.

Prestiżowe wyróżnienie

Po raz pierwszy laur przyznany został w 1901 roku. Wyróżnienie przybiera formę złotego medalu, dyplomu oraz wynagrodzenia finansowego (równowartość około 10 milionów koron szwedzkich), przyznawanego na kontynuowanie prowadzonych badań bez konieczności zabiegania o fundusze.

Nagroda przyznawana jest w dziedzinach: fizyki, chemii, fizjologii lub medycyny, literatury oraz Pokojowa Nagroda Nobla. Dodatkowo od 1969 roku przyznawana jest także Nagroda im. Alfreda Nobla w dziedzinie nauk ekonomicznych, ufundowana przez Szwedzki Bank Narodowy.

Polacy na liście nagrodzonych

Mimo tego, że najczęściej nagradzani obywatelami świata są Amerykanie, Polska i Polacy również należą do zacnego grona laureatów. Pierwszą Polką i pierwszą kobietą, wyróżnioną Nagrodą Nobla, była Maria Skłodowska-Curie. Nagrodę otrzymała dwukrotnie, każdego razu w innej dziedzinie. W 1903 roku za badania nad zjawiskiem promieniotwórczości nagrodzona została Noblem z fizyki, zaś w 1911 roku za



Maria Skłodowska-Curie, Birmingham, 1913. © polona.pl

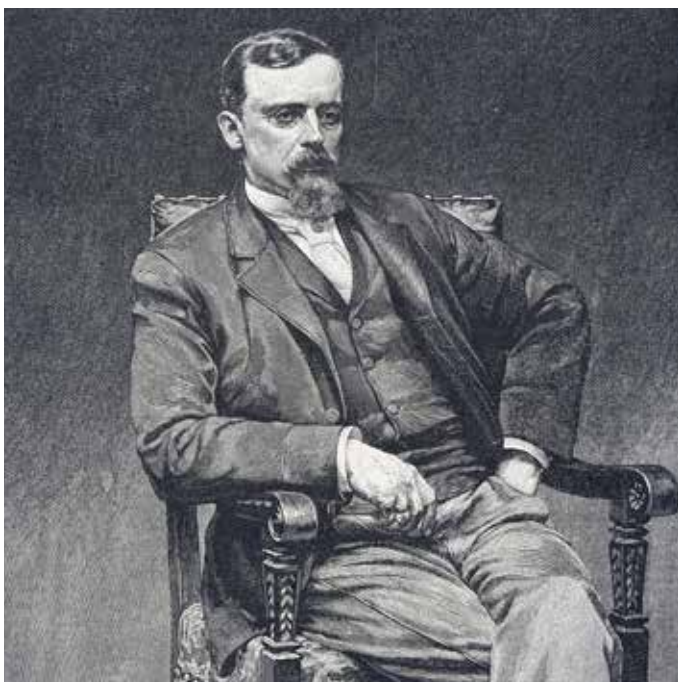
odkrycie pierwiastków radu i polonu oraz otrzymanie radu w stanie czystym i zbadanie jego własności uhonorowano Polkę w dziedzinie chemii.

Niemniej największą ilość nagród Polacy zdobyli w dziedzinie literatury. W 1905 roku Henryk Sienkiewicz został nagrodzony za powieść „Quo Vadis”, w 1924 roku Władysław Reymont otrzymał laur za powieść „Chłopi”, w 1980 roku za całokształt twórczości nagrodzono Czesława Miłosza, a w 1996 roku Wisława Szymborska otrzymała Nagrodę Nobla za poezję.

Niezwykle ważnym dla Polski i Polaków wyróżnieniem, było przyznanie w 1983 roku Pokojowej Nagrody Nobla Lechowi Wałęsie. Nagrodę w imieniu Noblisty odebrała żona Danuta, ponieważ władze komunistyczne uniemożliwiły laureatowi wyjazd z kraju poprzez odmowę wydania paszportu.

Przy otrzymaniu nagrody, w jednym z przemówień Cze-

sław Miłosz powiedział: „Stanowią część literatury polskiej, która jest stosunkowo mało znana w świecie i trudna w przekładach. Zwrócona ku historii, zawsze aluzyjna, wiernie towarzyszyła i towarzyszy ludziom w trudnych



Henryk Sienkiewicz, drzeworyt Józefa Łoskoczyńskiego, rycina z: „Tygodnika Ilustrowanego”, 1891. © polona.pl

chwilach. Strofy polskich wierszy krążyły w podziemnym ruchu oporu, pisane były w barakach obozów koncentracyjnych, w żołnierskich namiotach w Azji, Afryce i Europie. Reprezentować tutaj taką literaturę - to okazywać pokorę wobec miłości i braterskiego poświęcenia tych, których już nie ma”. Ponoć Wisława Szymborska na wieść o wyróżnieniu miała rzec „O Boże, dlaczego właśnie ja...” i przez następne trzy lata nie stworzyła ani jednego wiersza.

Tegoroczni Nobliści

Media głoszą, iż werdykt był w tym roku wypracowany wyjątkowo zgodnie. W dziedzinie fizjologii i medycyny nagrodę za odkrycie wewnętrznego GPS w ludzkim mózgu otrzymał brytyjsko-amerykański naukowiec John O’Keefe. W dziedzinie fizyki wyróż-

niono trzech badaczy z Japonii - Isamu Akasaki, Hiroshi Amano i Shuji Nakamura, odebrali oni nagrodę za odkrycie energooszczędnego światła. Amerykanie Eric Betzig i William E. Moerner oraz Niemiec Stefan



Władysław Stanisław Reymont, ok 1920. © polona.pl

W. Hell otrzymali Nobla za opracowanie mikroskopu fluorescencyjnego.

W dziedzinie literatury nominowano Francuza Patricka Modiano, który został doceniony za sztukę pamięci i dzieła, w których uchwycił najbardziej niepojęte ludzkie losy i odkrywał świat czasu okupacji. Wybitny francuski ekonomista, Jean Tirole otrzymał nagrodę w dziedzinie ekonomii, za analizę siły rynku i regulacji.

Pokojowa Nagroda Nobla za walkę z ciemieniem dzieci i młodych ludzi oraz (za walkę) o prawo wszystkich dzieci do nauki otrzymali: działacz na rzecz praw dzieci w Indiach, Kailash Satyarthi i 17-letnia Pakistanka Malala Yousafzai, walcząca o prawa dziewcząt do edukacji w krajach islamskich.

Nike Poobijanego Jeźdźca

Celem nagrody jest promocja polskiej literatury współczesnej. W tym roku laur przyznano już po raz siedemnasty. Tym razem wyróżniono Profesora Karola Modzelewskiego, którego książkę wyłoniło jury spośród 20 nominacji.

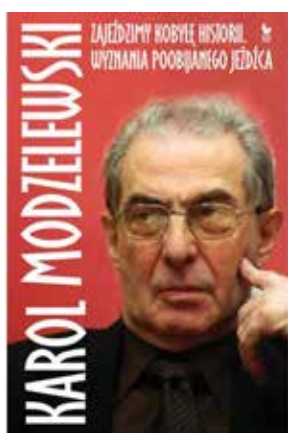
Formalności historyczne

Zwycięzca Literackiej Nagrody NIKE, najważniejszej polskiej nagrody w dziedzinie literatury, otrzymuje statuetkę, zaprojektowaną przez wybitnego rzeźbiarza Gustawa Zemłę oraz nagrodę pieniężną. Niezmienny od lat regulamin konkursu zakłada konieczność przyznania jednej nagrody, autorowi żyjącemu. Laureat wyłaniany jest w trój etapowym konkursie.

Wręczenie nagrody odbywa się zawsze w pierwszą niedzielę października, w tym roku był to 5 dzień tego miesiąca. Fundatorami nagrody są „Gazeta Wyborcza” i Fundacja Agory. Literacka Nagroda NIKE przyznawana jest od 1997 roku. Dotychczas nagrodzono: Wiesława Myśliwskiego (dwukrotnie), Czesława Miłosza, Stanisława Barańczaka, Tadeusza Różewicza, Jerzego Pilcha (dwukrotnie), Joannę Olczak-Ronikier, Jarosława Marka Rymkiewicza, Wojciecha Kuczoka, Andrzeja Stasiuka, Dorotę Maślowską, Olgę Tokarczuk, Eugeniusza Tkaczyszyna, Tadeusza Słobodzianka, Mariana Pilota, Marka Bieńczyka. W 2013 roku wyróżniono Joannę Bator.

Życiorys prywatny

W roku bieżącym laureatem Literackiej Nagrody NIKE został Karol Modzelewski. Tadeusz Nyczek, przewodniczący jury, uzasadnił wybór laureata: „Każdy z nas ma jakiś prywatny życiorys, ale kiedy historia zabiera wszystkim wolność, jedynie niektórzy biorą na siebie ryzyko życia na ubitej ziemi, twarz w twarz z niebotycznie silniejszym wrogiem. A kiedy ci odważni wojownicy po latach, o dziwo,



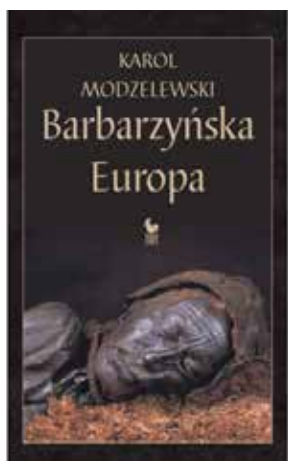
wygrywają, zazdrościmy im, że to ryzyko kiedyś podjęli i tym sposobem sami przeszli do historii”.

Karol Modzelewski urodził się w 1937 roku w Moskwie. Ukończył historię na Uniwersytecie Warszawskim, profesurę otrzymał w 1990 roku. Działał w wielu organizacjach młodzieżowych, a od lat sześćdziesiątych w opozycji. Wraz z Jackiem Kuroniem stworzył memoriał, dotyczący ustroju PRL oraz „List otwarty do członków POP PZPR i do członków uczelnianej organizacji ZMS przy Uniwersytecie Warszawskim” (1965 roku). W 1968 roku rozpoczął głośny protest w związku z usunięciem z repertuaru Teatru Narodowego „Dziadów” Adama Mickiewicza w reż. Kazimierza Dejmka. Jako członek „Solidarności”, był po wprowadzeniu stanu wojennego internowany. Przebywał w Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku i Warszawie-Białoleśce. Rok później ponownie go aresztowano, zwolniony został na mocy amnestii w 1984 roku. Jak sam podlicza w więzieniu spędził około 8 lat. Pracował w Państwowej Akademii Nauk, jest członkiem m. in. Académie Européenne des Sciences, des Arts et des Lettres (Paryż).

Historia jest trudna

„Zrozumiałem, że pisanie to poważna sprawa, gdy po raz pierwszy za pisanie (wówczas wspólne z Jackiem Kuroniem) zostałem skazany na karę więzienia. Niestety nie przepadam dziś za tym, co wtedy napisałem” – przyznawał Karol Modzelewski w jednym z wywiadów. Wszyscy nieomal znawcy tematu przyznają, że pisanie Modzelewskiego to istna uczta. Pisze ponoć, tak jak mówi, a to drugie robi wyśmienicie, z szacunkiem dla ucha słuchacza... Takie metafory odnoszą się do twórczości historyka, który najbardziej znany jest prac dotyczących średniowiecza. Modzelewski jest autorem takich książek jak: „Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego”, „Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej”, „Barbarzyńska Europa”.

Życiorys Modzelewskiego pokazuje, jak trudną drogę do wolności przebyła Polska. „Zajędźmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźcy” to wspomnienia opisane na tle historii Polski od lat czterdziestych ubiegłego stulecia do dnia →



Przegląd wydarzeń minionych

→ dzisiejszego. Napisana czystym, precyzyjnym językiem historii, jest dokumentem, mającym kolosalne znaczenie dla zrozumienia dziejów Polski drugiej połowy XX wieku. Jak przyznawał na gali laureat „chciałbym tylko powiedzieć, że kobyły historii nie da się ujeździć. Nie da się na niej zjechać tam, gdzie by się chciało. Ale historię tworzymy wszyscy, przeważnie nie zdając sobie sprawy z tego, że to czynimy. Jeżeli ta suma doświadczeń, którą starałem się w tej książce przedstawić, pomoże komuś zrozumieć choć część tej niekomfortowej prawdy, to się będę cieszył” (gazeta.pl). Werdykt jury tegorocznej Nagrody Nike przyjęty został przez publiczność gali owacją na stojąco.

Kamil Szubański z Polskiej Agencji Prasowej donosi o sukcesach polskiej fotografi Marty Kotlarskiej (Martushki Fromeast), która zdobyła prestiżowy, indyjski laur Abhivyakti Gaurav Samman. Nagrodę otrzymała za fotografie dokumentujące pielgrzymkę na Nanda Devi – „świętą górę” Himalajów. „Polska fotografa – pisze Kamil Szubański – wchodzi w skład polsko-indyjskiego zespołu Stories from Himalayas pracującego nad popularyzacją spuścizny kulturowej Himalajów. Wraz z Mukeshem Khugsalem, indyjskim filmowcem i fotografem oraz Raju Pushola – dziennikarzem i fotografem największej indyjskiej gazety codziennej „Denik Jagran” – dokumentowała najdłuższą i najtrudniejszą pielgrzymkę w Himalajach – Nanda Devi Raj Yatrę. W trzy tygodnie przeszła 300 km – była jedyną cudzoziemką i jedną z nielicznych kobiet, która w tym roku tego dokonała.”



Paryski pomnik Jana Pawła II

Mer Paryża Anne Hidalgo odsłoniła uroczystie pomnik, upamiętniający Jana Pawła II we francuskiej stolicy. Uroczystość miała miejsce 25 października. Rzeźbę papieża Polaka zaprojektował gruziński artysta - Zurab Cereteli. Figura została wykonana z brązu, ma wysokość 3,6 metra i waży 1,5 tony. Autor projektu подарował pracę Polskiej Misji Katolickiej we Francji, by złożyć w ten sposób hołd Karolowi Wojtyłe. Pomnik miał początkowo stanąć przed polskim kościołem przy rue Saint-Honoré. Władze miasta nie wyraziły jednak zgody na umieszczenie rzeźby w tym miejscu, ponieważ odbiegała ona od stylu architektonicznego placu. Ostatecznie, paryski urząd wydał pozwolenie na instalację

monumentu na skwerze Jana XXIII, znajdującym się na Wyspie Świętego Ludwika, tuż obok najpopularniejszej francuskiej katedry – Notre Dame de Paris.

Pomnik Strzelców i Brygady Pancernej

W San Vittore del Lazio znajdował się prowizoryczny cmentarz wojenny żołnierzy 3. Dywizji Strzelców Karpaczkich i 2. Brygady Pancernej poległych w bitwie o Monte Cassino. Dzięki inicjatywie Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie „Karpaczczy” zrealizowano i postawiono pomnik ku chwale poległych. Miejscem pamięci stał się plac przy kościele Santa Maria



del Soccorso (zwanym również San Sebastiano). Uroczyste odsłonięcie pomnika zaplanowano na listopad.



©Furmanek Renewal

Konkurs „Współpraca z Polonią...

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło rozpoczęcie przyjmowania zgłoszeń na konkurs „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 r”. Nieprzekraczalny termin składania wniosków wyznaczono na dzień 4 grudnia 2014 r. (decyduje data wpływu). Kwota przeznaczona na program to 31,7 mln zł. „To nie wszystkie środki przeznaczone dla Polaków za granicą... W ramach „małych grantów”, przyznawanych przez polskie konsulaty, rozdysponujemy dodatkowo w 2015 roku kwotę 22 mln zł” – wspominał wiceminister Tomasz Orłowski. W tym roku uległ zmianie regulamin konkursu. Nowością jest list intencyjny od środowisk polonijnych, zainteresowanych współpracą nad danym projektem (co ma pomóc w wyłonieniu wyłącznie działań potrzebnych Polonii). Dodatkowo zniesiono limit ofert, tak więc każda organizacja może zgłosić wybraną przez siebie ilość projektów. Jak podaje MSZ, w tym roku wyznaczono pięć obszarów tematycznych: nauczanie języka polskiego, media polonijne, infrastruktura, pozycja środowisk polskich w krajach zamieszkania oraz więzi i kontakty z Polską. Ogłoszenie wyników nastąpi 27 lutego 2015 r.

Dutch Design Week

Ekspozycja „Polish Design: in the middle of” odbyła się podczas październikowego, holenderskiego tygodnia designu Dutch Design Week 2014 (18-26.10.2014). Miejszem imprezy było Temporary Art Centre w Eindhoven. Na polskiej wystawie pokazywano dzieła autorstwa trzydziestu rodzimych projektantów, jak: Marek Cecuła i Ćmielów Design Studio, Oskar Zięta, Kosmos Project, studenci School of Form, Estimote



© Zieta Prozessdesign

Polska oraz wiele innych. Kuratorką wystawy była Izabela Bołoz, a projektantem Kostas Tsagkas. Pokazowi towarzyszyły liczne wykłady, w tym: Pauliny Matusiak, Karoliny Perrin, Marty Siembab i Macieja Kaweckiego czy Zuzanny Skalskiej. Całość przedsięwzięcia ukazywała dorobek współczesnego polskiego projektowania cieszącego się na świecie niegasnącą popularnością i renomą.

Fale Bałtyku z francuską nagrodą

Fotografie z pragnieniem zapomnienia w tle autorstwa Mateusza Sarełło nagrodzone zostały w konkursie La Quatrieme Image 2014. Cykl



© Mateusz Sarełło

„Swell” to kolorowe polaroidy i czarno-białe zdjęcia. Ich głównym tematem jest Morze Bałtyckie, a jak dopowiada sam autor, „to opowieść o rozstaniu i niezaakceptowanej samotności. O powrocie do tych samych miejsc i wspomnień, których nie możemy zapomnieć”. Prace Polaka zauważone zostały przez jury konkursu, w którego skła-

dzie znaleźli się m. in. redaktor naczelny magazynu „Polka” – Dimitri Beck, dyrektorka Carmignac Gestion Photojournalism Award – Nathalie Gallon oraz fotograf – Rena Effendi.

Ikony modernizmu i Getty Foundation

Misja amerykańskiej fundacji Getty Foundation opiera się na wspieraniu zarówno osób jak i instytucji,

które zajmują się działalnością, skoncentrowaną na ochronie zabytków oraz dążeniu do rozwoju i rozpowszechniania historii sztuki. W 2014 roku, w



© Monika Petrukanec

ramach działań strategicznych, organizacja ogłosiła program „Keeping it Modern”. Jego celem jest wspomaganie badań i projektów, dążących do konserwacji światowych obiektów architektury modernistycznej, które tworzone wówczas z użyciem zupełnie nieznanymi metod z nowoczesnych materiałów obecnie, stanowią wyzwanie dla współczesnych konserwatorów i architektów. To ich działania ma wspierać wspomniany program. W tym roku organizacja przyznała środki (ponad 20 milionów dolarów) dla dziesięciu obiektów: Opera w Sydney, Stadion Wodny w Miami, Instytut Salka w La Jolla, Sanatorium w Paimio, dom Robie House w kampusie chicagowskiego Uniwersytetu, The Eames House w Los Angeles, Kaplica Pamięci Luce’a na Tajwanie, Dom Maxa Lieblinga w Tel Awiwie, pracownia Le Corbusiera w Paryżu oraz polska Hala Stulecia we Wrocławiu.

Biegas i poeci w Bibliotece Polskiej

Wybitny rzeźbiarz, jedna z najznakomitszych osobowości paryskiej socjety Bolesław Biegas zmarł 60 lat temu. W rocznicę śmierci artyście Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu zorganizowało wystawę, którego pomysłodawcami i wykonawcami byli profesor Xawery Deryng i Anna Czarnocka. Prezentowane prace, które wiązała idea i temat poezji, pochodziły z polskich i francuskich kolekcji prywatnych oraz ze zbiorów THL-u. Można było zobaczyć: wizerunki Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Charlesa Baudelaire’a, czy Emila Verhaerena. „Biegas utrzymywał bliskie



© Bibliothèque Polonaise de Paris

stosunki z krytykami, dominującymi paryską scenę artystyczną na początku XX-tego wieku – podkreślali organizatorzy – Dokumenty pokazane na wystawie, wskazują na bogactwo zbioru archiwalnego Biegasa, w którym znaleźć można materiały, dotyczące Guillaume’a Apollinaire’a, księcia «krytyki poetyckiej», André Salmona «podwójnego ojca chrzestnego» Pannien z Awinionu, Gustawa Kahna «odkrywcę wolnego wiersza»...». Ekspozycja odbyła się w październiku w Bibliothèque Polonaise de Paris.

20-lecie APAJTE

Polskie Stowarzyszenie Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie (Association Polonaise des Auteurs, Journalistes et Traducteurs en Europe, APAJTE) świętowało 20 rocznicę powstania. W programie uroczystości znalazł się m. in. wieczór poświęcony poecie Bruno Durocher (Bronisławowi Kamińskiemu), który odbył się 23 października w Bibliotece Polskiej.

Stowarzyszenie powstało i działa w Paryżu od 1994 roku. Zajmuje się popularyzacją działalności zrzeszonych w szeregach członków, pracujących i tworzących poza granicami kraju.

Centrum kultury współczesnej Fondation Louis Vuitton

Na kulturalnej mapie Paryża pojawiło się nowe miejsce dedykowane sztuce współczesnej. Siedziba Fundacji Louis Vuitton otwarta została 20 października w obecności prezydenta François Hollanda. Ta prywatna instytucja ufundowana została ze środków francuskiego koncernu LVMH, a budynek zaprojektował Frank Gehry. Z tarasu budynku można podziwiać wspaniały widok na Paryż. Dzięki zainstalowanemu specjalnemu systemowi zbierana jest deszczówka, którą podlewane są rosnące w pobliżu rośliny ogrodowe. Metalową powłokę budynku otacza 12 wielkich „żagli” ze szkła – a każdy jest w innym kształcie. Projekt podkreśla ideę, przyświecającą samej organizacji, która głosi – „Kreacja jest podróżą”. Wewnątrz aż 11 sal ekspozycyjnych, w których odnaleźć można prace: Christian Boltanski, Pierre Huyghe, Ellsworth Kelly, Bertrand Lavier, Gerhard Richter czy Thomas Schütte. W audytorium zaś organizowane będą spektakle taneczne, koncerty i inne wydarzenia kulturalne. Fondation Louis Vuitton, 8 Avenue du Mahatma Gandhi, Bois de Boulogne, Parys.



Fondation Louis Vuitton ©Iwan Baan 2014.

Salon du Chocolat

Czekoladowe postaci naturalnych rozmiarów i miniaturowe repliki słynnych budowli można było zobaczyć podczas 20. Paryskiego Salonu Czekolady. Pro-



ducenci, artyści, projektanci a także amatorzy kakaowych słodkości od 29 października do 2 listopada uczestniczyli w pokazach, performance, wystawach i warsztatach.

Targi SIAL w Paryżu

W tym roku w 50. Targach SIAL w Paryżu uczestniczyło ok 170 polskich firm. Jak podaje Ambasada Polska w Paryżu „Polskę reprezentowało również stoisko narodowe, zorganizowane przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Agencję Rynku Rolnego, a także emblematiczne dla polskiej branży mięsnej stoisko producentów mięsa i wyrobów mięsnych, skupiające kilkadziesiąt kluczowych firm w tym segmencie produkcji rolno-spożywczej. Jego organizatorami byli: Związek Polskie Mięso, Krajowa Rada Drobiarstwa i Polskie Zrzeszenie Producentów Bydła Mięsnego”

© Agencja Rynku Rolnego



PARYSKI SPACER

Swoich świętych mają

Tego popołudnia zjrzałem na stronę z rozpiśką pchlich targów i już po kilkudziesięciu minutach rażno pedałowaliśmy z moją lubą w kierunku Issy-les-Moulineaux. Liczyliśmy na spotkanie „prawdziwych” mieszkańców chcących pozbyć się swoich gratów z piwnicy (w przeciwieństwie do profesjonalistów handlujących starzyzną, których zazwyczaj spotykamy w Paryżu). To był strzał w dziesiątkę.

Miniaturowe „vide greniers”, w wąskich uliczkach, wijących się na wzgórzu na granicy Issy i Clamart. Uroczo. Sielską atmosferę burzyły tylko wywieszki, na niemal każdym domu, mówiące, że mieszkańcy nie zgadzają się na przedłużenie linii metra do ich miejscowości. A my naiwni myśleliśmy, że metro to postęp, cywilizacja, ułatwienie życia, pożądane przez wszystkich. Widocznie nie tam, gdzie w cenie są spokój, cisza i brak wibrującej posadzki w kuchni.

Wadą małych targów jest głównie to... że są małe i pozostawiają po sobie niedosyt. I nie chodzi tutaj o mniejszy wybór „perełek”, na które można się tam natknąć, co raczej o sam fakt przejechania kilku pagórkowatych kilometrów, obejścia straganów w 30 minut i perspektywę powrotu do domu, kiedy słońce jeszcze wysoko. Przystanek na małe lody, konsultacja drogi powrotnej i... olśnienie!

Co tam olśnienie – objawienie! 200 metrów od lodziarni jest park. I to jaki! Park imienia świętego Jana Pawła II. Ogrodzony solidnym murem nie pozwala zajrzeć postronnym do środka. Wchodzimy. Park żyje. Jest pełny piknikującej młodzieży, rodzin z dziećmi i flirtujących żółwi w niewielkiej sadzawce. Samo miejsce, nie tylko z nazwy nawiązuje do motywów religijnych. Odnajdujemy posąg Matki Boskiej z Dzieciątkiem, półkolistą budowlę zwieńczoną krzyżem, kilka pustych cokołów, na których wyobrażamy sobie wizerunki świętych.

Lekko na uboczu, już poza murami parku, ale nadal między drzewami, w otoczeniu kwiatów i krzewów odnajdujemy kolejny, niemal nowy, posąg. Pere Jerzy Popiełuszko – czytamy na postumencie. Dokładnie przyglądamy się kamieniom tworzącym ścieżkę prowadzącą do pomnika. Na każdym wryty napis z nazwą polskich miast lub dzielnic. Aleja prowadząca



© Michał „Wieczniezielony” Zieliński.

do pomnika także nosi imię księdza Jerzego. Po powrocie do domu następuje etap poszukiwań. Odnalazłem informacje o samym parku i polskim seminarium duchownym w Paryżu, które z nim sąsiaduje. Około miesiąc później okazało się jeszcze, że w jednym z kościołów w Paryżu otwarto kaplicę imienia papieża Polaka, a chwilę potem odsłonięto jego pomnik.

Michał „Wieczniezielony” Zieliński.

Słucha muzyki, jeździ na rowerze, gotuje obiady, fotografuje, pisze bloga, ale w każdej dziedzinie jest jakby wiecznie zielony. Podejmie każdy temat, choć nie specjalizuje się w żadnym. Cudze komputery naprawia, swój zawsze psuje. Wszędzie widzi ślady polskości, czego wyraz daje na blogu „Wiecznie Zielony biało-czerwony”.

POCZTÓWKA Z AMERYKI

Mistrzostwa Świata w kajakarstwie górskim

Wrześniowe Mistrzostwa Świata w kajakarstwie górskim, odbyły się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w stanie Maryland, w miejscowości McHenry. Zmagania sportowe przeprowadzono na obiekcie przygotowanym specjalnie do tego celu, nazwanym imieniem pobliskiego jeziora Deep Creek.

W mistrzostwach wystartowali zawodnicy z 49 krajów, w tym 11 z Polski. Zgodnie z przewidywaniami, polska ekipa stanowiła poważne zagrożenie dla startujących sportowców. Mimo tego, że rodacy nie zdobyli ostatecznie żadnego medalu, nie można powiedzieć że wypadli źle. Większość reprezentantów Polski zakwalifikowała się do finału i praktycznie w każdym momencie poważnie zagrażali najlepszym zawodnikom. Klan braci Polaczyków (Mateusz i Rafał) dosłownie „otarł się” o medal. To pierwsze od 25 lat mistrzostwa, które odbyły się na terenie USA. Być może dzięki temu, ten niezwykle widowiskowy sport uzyska nieco większą popularność. Trzy dni spędzone na świeżym powietrzu, w malowniczych górach, na kibicowaniu kolejnym drużynom oraz uczestnictwo w imprezach towarzyszących, to znakomity pomysł, na spędzenie weekendu.



Mistrz Świata Combot Seba, z Francji

Gospodarze (USA), mimo że występowali „u siebie”, nie zachwycili wynikami.



Jabłko w jesiennym płaszczu

Szarlotka, inaczej jabłecznik, we Francji nosi damskie imię Charlotte. Nazywana bywa również tarte aux pommes. Historia tego smacznego ciasta wiąże się właśnie z tym państwem i pewną księżną. Owoce, schowane między warstwami kruchego ciasta, wymyślił prawdopodobnie Marie-Antoine Carême. Dedykował je carowi Aleksandrowi I, na dworze którego służył. Nazwa zaś była powtórzeniem imienia szwagierki władcy – księżnej Charlotte. Występuje w wersjach z różnymi owocami, jednak najpopularniejsze w tworzeniu tego ciasta są jabłka.

Ciasto

3,5 szklanki mąki

1 margaryna

3/4 szklanki cukru

cukier wanilinowy

1 łyżeczka proszku do pieczenia

4 żółtka

Farsz

10 dużych jabłek

cynamon

kardamon

sok z cytryny

Rozpuszczamy margarynę i odstawiamy do całkowitego wystudzenia. Składniki (bez żółtek!) swobodnie mieszamy. Dodajemy żółtka i zagniatamy ciasto. Ciasto dzielimy na 2 nierówne części. Zawijamy w folię i odstawiamy do zamrażarki. Po upływie 30 minut, wyjmujemy ciasto. Większą część ugniatamy na spodzie, mniejszą zetrzemy na wierzch, tworząc smaczną kruszonkę. Jabłka obieramy, trzemy. Do startych jabłek dodajemy sok z cytryny, cynamon i kardamon. Blachę smarujemy masłem i posypujemy bułką tartą, wykładamy ciasto oraz odsączone jabłka. Na wierzch kruszymy pozostałą część ciasta (można zetrzeć na tarce). Pieczemy około godziny w temperaturze 180 – 200°C. Na zakończenie posypujemy szarlotkę cukrem pudrem. Podajemy samą lub z cudownie rozpuszczoną gałką lodów...



Basia Sawicka.

Blog z przepisami kulinarnymi prowadzi od dawna. Stworzyła go pod nazwą „Barbar od kuchni”. Kuchnia to dla niej miejsce magiczne. Lubi gotować. Lubi smakować. Lubi fotografować. To jej pasje. Ale „od kuchni” to też osobowość i życie... Zobacz: barbarodkuchni.blogspot.com

WODNIK (21.01-19.02)

Owocnie zrealizujesz swoje plany i zamierzenia. Odczujesz spełnienie i satysfakcję. Czeka Cię zmiana na lepsze. Podpiszesz ważne dokumenty. Przed Tobą stabilny okres w miłości.

**RYBY (20.02-20.03)**

Odniesiesz zwycięstwo. Będziesz wspierać i motywować innych. Dostaniesz ofertę wyjazdu. Czeka Cię wiele sentymentalnych chwil. Los uśmiechnie się do Ciebie.

BARAN (21.03-20.04)

Nie uciekaj w świat iluzji i fantazji. Ukryte sprawy wyjdą na światło dzienne i będą wymagały wyjaśnienia. Nie podejmuj żadnych decyzji finansowo-biznesowych, bo mogą się one okazać błędne.

**BYK (21.04-21.05)**

Umiejętnie stawisz czoło wszystkim przeciwnostwom losu. Nie zapominaj o potrzebach partnera, wysłuchaj go i postaraj się nie oceniać. Samokontrola trybu życia przyniesie spore efekty.

BLIŹNIĘTA (22.05-21.06)

Czeka Cię początek nowego etapu w życiu, zmiany, którym należy się poddać. Graj w gry losowe, bo możesz wygrać. Nie kupuj nic na konto przyszłych dochodów. Pozwól sobie na odpoczynek.

**RAK (22.06-22.07)**

Odniesiesz sukces finansowy. Fortuna będzie Ci sprzyjała. Konsekwentnie zaczniesz dążyć do wytyczonych celów. Czeka Cię dalekie podróże i romantyczne chwile.

LEW (23.07-23.08)

Zaczniesz bardzo uciekać od realnego świata. Pojawią się przed Tobą nowe możliwości. Poznasz swoje potrzeby. Będziesz mieć problemy z podjęciem decyzji.

**PANNA (24.08.-23.09)**

Czekają Cię liczne podróże. Samotni odnajdą swoją miłość właśnie w podróży. W pracy osiągniesz sukces, zwłaszcza finansowy. Dobrze w tym miesiącu zrobi Ci sport.

WAGA (24.09.-23.10)

Spełnisz trudne zadania do końca. Potrzebujesz odpoczynku i relaksu. Za dużą odpowiedzialność bierzesz na siebie. Masz skłonność do pracoholizmu. Zwolnij trochę.

**SKORPION (24.10-23.11)**

Uważaj na oszustów, bo wiele możesz przez nich stracić. Nie plotkuj, ufaj tylko sprawdzonym osobom. Przyznaj się do błędów i dokonaj korekty planów i zamierzeń.

STRZELEC (24.11-22.12)

Zaczniesz poszukiwanie pracy, która stanie się dla Ciebie spełnieniem. Jeśli podchodzisz do egzaminu w tym miesiącu, zdasz go. Samotni poznają nową miłość.

**KOZIOROŻEC (23.12-20.01)**

Możesz liczyć na wsparcie przyjaciela oraz sukces w przedsięwzięciach. Pogódź się z przeszłością, wyznacz sobie cel życiowy. Przed Tobą podróż i przelotny flirt.

Henryka Lorenc.

Jeśli chcesz poznać swoje możliwości, czy też to, co może przynieść przyszłość, umożliwi ci to Wróżka Henry. Tarot, runy, talizmany runiczne, nie mają przed nią tajemnic. Zajmuje się także numerologią i horoskopem partnerskim. Co miesiąc, na łamach „Vectora Polonii”, Wróżka Henry publikuje horoskopy przygotowane specjalnie dla czytelników. Kontakt: tel. + 32 (0) 496.41.22.40, e-mail: henryka.lorenc@wp.pl.



HURTOWNIA SPOŻYWCZA

Hurtowy dystrybutor polskich produktów spożywczych zaprasza do współpracy:
Sklepy, Restauracje, Hurtownie,
Stowarzyszenia i inne.



OBSŁUGUJEMY:

duże imprezy, bankiety,
catering, kiermasze

ZAMÓWIENIA:

01 45 60 44 95, expresowe: 06 23 00 48 39
GASTT, Zone SOGARIS - Bâtiment R/S
Place de la logistique, 94150 RUNGIS
email: contact@gastt.fr



W GRUDNIOWYM NUMERZE

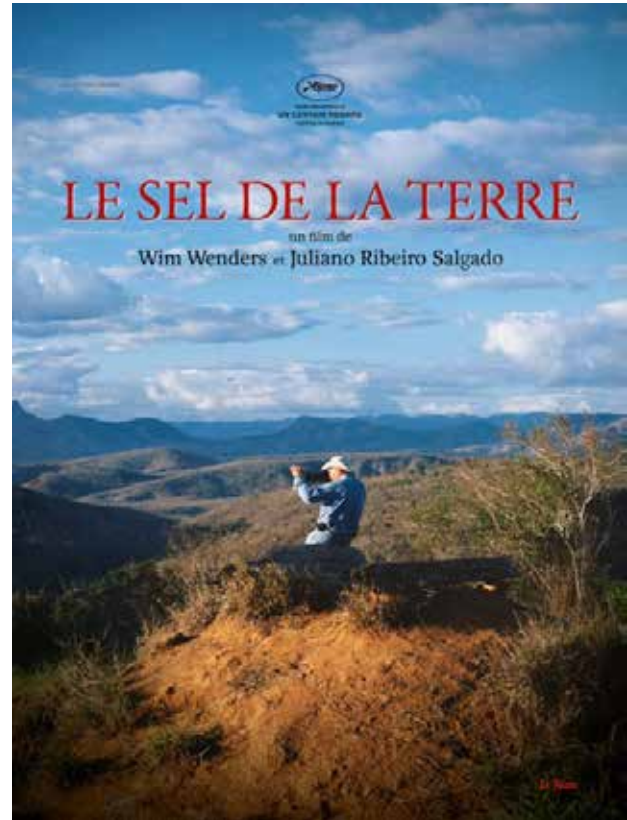
Ciekawie rysowane portrety Złodzieja Kielbasek, Oblizywacza Kufli, Świeczkowego Faceta oraz pozostałych dziesięciu synów ludożerczyni Gryli, a także postać Joulupukki, Świętego Mikołaja i elfów przedstawi w swoim tekście Aleksandra Stenka. A wszystko na tle spadających płatków śniegu, dzwoneczków i kolęd podśpiewywanych podczas poczęstunku w postaci ciasteczek i glögg czyli grzanego wina, ewentualnie Coca-Coli.

Ponadto następny odcinek cyklu „Witaj szkoło”, w którym Darianna Mysza wprowadza w tajniki kolejnych stopni edukacji we Francji.

„Czy to w ujęciu sacrum czy jak najbardziej profanum, każdy ma powód by z radością oczekiwać końcówki grudnia. Czy jednak rzeczywiście każdy?” zastanawia się Katarzyna Nowak-Choux.

Zaś felieton Krystyny Mazurówny, zapewne zaskoczy czytelników trafnymi spostrzeżeniami Polskiej Paryżanki.

W numerze grudniowym nie zabraknie również polecanych wystaw, filmów, przedstawień teatralnych, lektur na długie zimowe wieczory, a także ciekawych nut z płytkoteki Andrzeja Cadera.



.....ogłoszenia & reklamy



PSYCHOLOG

Beata Kwasięborski
Konsultacje Paryż X
tel. 06 13 82 20 89

Uwalnianie z negatywnych emocji, przekonań, wspomnień oraz wewnętrznych blokad

Nie układa Ci się w związku? Nie znajdujesz satysfakcji w pracy? Szukasz rozwoju? Marzysz o lepszym życiu? Jeżeli chciałbyś coś zmienić i nie potrafisz...walczysz ze sobą, z innymi...kręcisz się w kółko i czujesz, że coś Cię blokuje...

To może nadszedł czas na zmianę?



Monika Braun + 32 0498 513477
www.psychokinesiologie-mb.be/homepl2.html
blog.psychokinesiologie-mb.be/#home

-BOUTIQUE-
61 Quai de la Tournelle
UNIQUE GIFTS

Nie masz pomysłu na tegoroczny prezent dla rodziny, dziecka, przyjaciół?
Chcesz dać swoim bliskim coś magicznego, niepowtarzalnego.
Skorzystaj z oferty świątecznej, przyjdź do "Boutique 61 Quai de la Tournelle".



HAND MADE
France

61 Quai de la Tournelle, 75005 Paris
Nos horaires d'ouverture : 10h - 20h